Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 27 Kraków, sobota 2 lutego 1924 Rocznik XXXIII

200.000 marek za numer

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

4,500.000 marek miesięcznie

Zagranica miesięcznie 9,000.000 M
Pojedynczo w Krakowie 1,000.000 M

Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Wznowiony atak na ochronę lokatorów

Napisał poseł Kazimierz Pużak

W sejmowej komisji prawniczej atak na ochronę lokatorów poprowadzono w kilku kierunkach. Po pierwsze przez uchwalenie przepisu o dobrowolności umów. W ten sposób dąży się do odbudowania starego przywileju właściciela domu — określania komornego w dowolnej wysokości. Wprawdzie następny przepis powiada, że, o ile umowa dobrowolna nie dojdzie do skutku, natenczas obowiązują stawki komorniane urzędowe. Ale kto wie, jaką przewagę nad lokatorem posiada kamienicznik, ten zrozumie, że w praktyce dobrowolne umowy będą dochodziły do skutku, nieraz poprostu dla uniknięcia szykan. Zwolennicy wolnych umów twierdzą, że ten przepis właściwie nic nowego nie wnosi, albowiem już obecnie bardzo znaczny procent lokatorów umawia się zupełnie dobrowolnie o wysokość komornego, przekraczającego stawki ustawowe. Nie chcą jednak wziąć pod uwagę, że obecnie lokator nie jest prawnie związany umową i że na nią właściciel domu nigdzie powoływać się nie może. Natomiast przy ustawowych dobrowolnych umowach, lokator nie płacący tyle, ile umówiono, będzie podlegał eksmisji. W tym wypadku fakt wygórowanego komornego nic nie pomoże. Sądy bowiem będą wyrokowały na zasadzie faktu dobrowolnej umowy. Tą drogą zatem zasada zabezpieczenia dachu nad głową będzie silnie zachwiana.

Po drugie: większość chjeno-piastowa usiłowała przez cały ciąg obrad komisyjnych wyłączyć z pod ochrony t. zw. sublokatorów. Do tego zmierzał przepis, dający prawo lokatorowi „na wypadek doniosłych zmian w życiu i niemożności współżycia z sublokatorem" — wymówienia mieszkania. W ten sposób miljony obywateli znalazłyby się nie wątpliwie na bruku. Przy braku mieszkań wogóle, a w szczególności przy olbrzymich sumach odstępnego — przepis powyższy uświęciłby ustawowo szykanę i szantaż. Potworność tego przepisu tak biła w oczy, że w końcu pod naciskiem opozycji w komisji większość zrezygnowała z niego, zatrzymując jednak ten przepis dla sublokatorów nowowstępujących w stosunek najmu z lokatorem. Nie trzeba chyba tego dowodzić, iż przepis nawet tak „ulepszony" — uświęci handel mieszkaniami. O ile obecnie lokal mieszkalny sprzedaje się raz tylko z tą osłodą, że „biedny" kamienicznik jest wspólnikiem i otrzymuje swoją „część", to w przyszłości każdy pokój z sublokatorem będzie mógł być przez lokatora przehandlowany wielokrotnie, bez udziału kamienicznika.

Oprócz tych dwóch punktów, najważniejszą i najbardziej wszystkich interesującą jest sprawa wysokości komornego.

Wśród kamieniczników ustalił się pogląd, iż komornego się nie płaci, że lokatorzy mieszkają „za darmo". Oczywiście ustawowe komorne jest dziś zupełnie znikome. Jednakowoż nie należy zapominać o tem, że o ile ustawowe (ale nie faktycznie płacone!) komorne jest prawie żadne, to t. zw. świadczenia odpłatne (woda, kanalizacja, asenizacja, kominiarz, dozorca, wywózka śmieci i nieczystości, winda, oświetlenie) są nietylko zwaloryzowane, ale w większości wypadków przekroczyły równię złota. Opłaty te wzrastają ciągle, a bardzo poważna liczba właścicieli domów samowolnie je podwyższa, odbijając sobie w ten sposób „chude" komorne. Większość komisji prawniczej z tym faktem zupełnie się nie liczy i chce ustanowić komorne we wzrastających co kwartał procentach przedwojennego komornego, pozostawiając zarazem świadczenia. Otóż nie należy zapominać, że świadczenia odpłatne przed wojną wynosiły 15—20 proc. całości komornego. Jeżeli więc obecnie świadczenia są już zwaloryzowane, to przy doliczeniu do nich procentów komornego w złocie — otrzymamy, przy mieszkaniach jednoizbowych (jeżeli właściwe komorne będzie 5 do 20 proc. przedwojennego), opłatę faktyczną w wysokości 30 proc. przedwojennego komornego w złocie, a przy mieszkaniach większych 30—40 proc. i więcej.

Czy taki skok jest obecnie możliwy, i jak się odbije fatalnie na ludności pracującej, która ciągle uboższe i ciągle jest zagrożona bezrobociem?

By uchylić się od odpowiedzialności pp. chjeniści i piastowcy uchwalili w tej dziedzinie pełnomocnictwo dla rządu. Jest to bardzo widoczny i nader wykrętny wybieg! Pełnomocnictwo takie byłoby wysoce niebezpieczne, gdyż rząd byłby osaczony przez kamieniczników, a zresztą rząd i bez tego nie daje nam żadnych rękojmi, że będzie brał do serca interesy lokatorów. Rząd jednak nie zgodził się przyjąć pełnomocnictwa co do oznaczenia stawek, pozostawiając to Sejmowi. Natomiast rząd p. Grabskiego wniósł do tej sprawy zgoła nowy punkt widzenia. Traktuje on całą sprawę ze stanowiska fiskalnego. Domy są dla niego przedmiotem opodatkowania, jak przed wojną. Dlatego rząd chce przywrócić podatek państwowy od nieruchomości miejskich w takiej wysokości, aby pobierać w r. 1924 — 8 proc. przedwojennego komornego, w r. 1925 — 12 proc., w r. 1926 — 14 proc. Z tych podatków mają być opłacane dodatki kwaterunkowe dla funkcjonarjuszy państwowych.

Jak widzimy, jest to nowe zastosowanie polityki gospodarczej p. Grabskiego: Rząd przychodzi do kamieniczników po „swoje", ale zarazem pozwala im jeszcze większe ciężary nakładać na masy ludności. Podatek od nieruchomości w dzisiejszych warunkach to podatek ściśle pośredni, to jest taki, który faktycznie opłacają lokatorowie. Wobec niesłychanego wyśrubowania podatków pośrednich przybyłby nowy duży ciężar. P. Grabski rozumuje mechanicznie: podatek taki był przed wojną. Zapomina jednak, jak radykalnie zmieniły się stosunki, zapomina także, że przed wojną nie było całego szeregu podatków, które płaci się obecnie: dochodowego (w b. zab. rosyjskim), obrotowego, węglowego.

Oczywiście, wprowadzając taki podatek, rząd toruje drogę bardzo wysokim zwyżkom komornego!

Zarówno przeciwko takiemu nierozumnemu fiskalizmowi, jak i przeciwko mechanicznej „waloryzacji" komornego, zupełnie nie liczącej się z interesami olbrzymiej większości lokatorów, i całkowicie niewspółmiernej z ich dochodami, należy wystąpić z całą energią.

Walka o wysokość czynszów

Od kilku dni toczy się w sejmowej komisji prawniczej walka o wysokość komornego na rok 1924. Sama ochrona lokatorów tj. utrzymanie w mocy obowiązującej obecnie ustawy nie podlega dyskusji, walka toczy się jedynie o wysokość stawek czynszowych. Na jednem z poprzednich posiedzeń komisja stała wobec zadania, czy ma sama te stawki ustalić, czy też — jako wybieg — oddać tę sprawę do decyzji rządu. Partja nasza przez usta pos. tow. Pużaka sprzeciwiła się oddaniu tej sprawy rządowi, uważając to za nieprawne i niegodne Sejmu, jednakowoż głosami prawicy właśnie taką uchwałę powzięto.

Rząd nie przyjął jednak narzuconej mu roli. Imieniem rządu oświadczył p. Grabski w komisji, że rząd nie zgadza się na ustanowienie stawek czynszowych w drodze rozporządzenia i od siebie zaproponował, aby komisja uchwaliła następujące stawki, w których mieściłyby się 3 proc. komornego przedwojennego na podatek gminny, 2—3 proc. na fundusz rozbudowy miast oraz do 3 proc. dla państwa na pokrycie kosztów dodatku kwaterunkowego, który państwo będzie musiało wypłacać urzędnikom wobec zwiększonych ich wydatków na komorne.

Komisja, mając przed sobą takie zapatrywanie rządu, przystąpiła sama do ustalenia stawek. Wyłoniły się następujące wnioski:

1) Poseł Sommerstein (koło żyd.) proponował: 1) mieszkanie jednoizbowe 2 proc. komornego przedwojennego, 2) mieszkanie od dwóch do trzech izb 4 proc. 3) mieszkanie od 4—6 izb, nadto lokale handlowe czwartej kategorji i rzemieślnicze ósmej kategorji, względnie lokale handlowe i przemysłowe, które przed wojną opłacały 1000 rubli lub 2400 koron 6 proc., 4) mieszkania 7-izbowe i inne lokale handlowe i przemysłowe i lokale przez skarb wynajmowane 10 proc., 5) lokale fabryczne 20 proc. przedwojennego komornego.

Dla przeliczenia waluty przedwojennej proponuje 100 koron = 32 złotym polskim z tem, że wzrost komornego obliczałby się kwartalnie po 1 proc. dla pierwszej kategorji, 2 proc. dla drugiej, 3 proc. dla trzeciej, 5 proc. dla czwartej, 10 proc. dla piątej kategorji.

2) Poseł Pużak (PPS) proponował, aby komorne ustalano wedle wskaźnika drożyźnianego i miesięcznie podwyższano je o jedną dziesiątą tego wskaźnika.

3) Poseł Łypacewicz (Wyzwolenie) proponował: dla mieszkań 1 izbowych 2 procent, dla 2—3 izbowych 5 proc., dla 4—6 izbowych 10 proc., dla mieszkań ponad 7 izb 15 proc., dla lokali fabrycznych 50 proc. czynszu przedwojennego z tem, że wszystkie czynsze rosłyby o 1 procent miesięcznie.

4) Poseł Rzepecki (endek) proponował: dla mieszkań 1 izbowych 6 proc., dla 2—6 izbowych 12 proc., dla lokali handlowych 25 proc. dla fabrycznych 50 proc. z wzrostem 4 proc. miesięcznie.

Na posiedzeniu komisji ostatecznie przyjęto następujące stawki, biorąc za podstawę przeliczenie walut przedwojennych: 100 rubli = 262 franków złotych, 100 marek niemieckich = 123 fr. złotych, 100 koron = 105 fr. złotych, gdyż aż do wprowadzenia złotego polskiego czynsz będzie obliczony wedle zwaloryzowanego franka złotego, przyczem na żądanie lokatora czynsz może być płacony miesięcznie. Stawki mają wynosić, biorąc za podstawę obliczenia czynsz płacony w czerwcu 1914 r.

mieszkania 1 pokojowe (pokój z kuchnią) 6 proc. czynszu przedwojennego,

2—3 pokoi 10 proc.,

4—6 pokoi oraz sklepów 15 proc., o ile czynsz przedwojenny nie przekraczał 1500 koron,

7 pokoi 20 procent,

sklepy i lokale przemysłowe, których czynsz przedwojenny przekraczał 1500 koron 25 proc.,

budynki fabryczne 50 proc. Powyższe stawki mają obowiązywać od 1 kwietnia br. z tem, że od 1 lipca wzrastają kwartalnie o 4 proc. podstawowego komornego, zaś od 1 stycznia 1925 wzrastać będą o 6 proc.

Poza temi stawkami lokatorzy mają opłacać wszystkie dotychczas płacone dodatki. Redakcje i administracje pism podlegają kategorji lokali mieszkaniowych, nie zaś przemysłowych.

Uchwała powyższa zapadła na komisji większo-

ścią 1 głosu, wobec czego wnioski pos. Sommersteina, Pużaka i Łypacewicza zostały zgłoszone jako wota mniejszości.

Dotychczas komisja nie powzięła uchwały co do kwestji dobrowolnych umów. Większość komisji chciałaby takie umowy usankcjonować pod pozorem, że już obecnie takie umowy są na porządku dziennym. Jest jednak w tem gruba różnica: obecnie zawierane umowy dobrowolne jako sprzeczne z obowiązującą ustawą nie podlegają zaskarżeniu, podczas gdy umowa na podstawie zmienionej ustawy dałaby kamienicznikom do ręki broń przeciw „opornym" lokatorom i następowałoby ich masowe wyrzucanie na bruk. Również sprawa sublokatorów nie została definitywnie załatwioną, a dotyczy ona przecież setek tysięcy rodzin.

Naogół zmiana ustawy o ochronie lokatorów idzie w kierunku ogólnej ofenzywy kamieniczników, którzy powtarzają w kółko, że ze swoich domów muszą mieć „odpowiedni" dochód.

2- czy $1\frac{1}{2}$-roczna służba wojskowa

Mowa posła dra Liebermana wygłoszona w Sejmie 29 stycznia

ODPRAWA KOMUNIŚCIE

P. Królikowski wystąpił dziś w roli niezwykłej, jak na komunistę. Oficjalnie komuniści głoszą rewolucję światową, a p. Królikowski zaprezentował się tu dziś jako gołębica pokoju z różdżką oliwną między mną a ministrem Sosnkowskim. Wystąpił w roli rozjemcy, on, który wraz ze swymi przyjaciółmi wśród mas robotniczych szerzą waśń i rozterkę, nagle zapłonął żądzą pogodzenia mnie z ministrem: „P. Sosnkowski jest byłym socjalistą, Pan będziesz byłym socjalistą, pogódźcie się". (Wesołość).

Twierdzą, że mam słabość do pana, panie Królikowski i rzeczywiście dużo do tego się przyczyniłem, żebyś pan mógł tu przemawiać. (Głos: Niestety!), ale tego, czego pan odemnie żądasz, nie uczynię. Choć minister Sosnkowski po wczorajszej mowie, przez noc zastanowiwszy się nad nią, nieco się poprawił, narazie między mną a nim mosty są zerwane. Z pp. Kościałkowskim i Ćwiakowskim już się pogodził, to jest z majorem i porucznikiem, ale — tu muszę zdemaskować i swoją szarżę — z podpułkownikiem pogodzić się nie chce. (Wesołość).

P. Królikowski przyszedł z wnioskiem, który wywołał we mnie zdumienie i przerażenie na myśl o tem, co powiedzą jutro o nim w Moskwie. Posądził nas, socjalistów, o to, że nie mamy serca dla robotnika rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego, a postawił sam wniosek, który dowodzi właśnie jego wielkiej nieprzyjaźni względem robotnika rosyjskiego. Spodziewałem się po nim, że zna dokładnie dekrety rady komisarzy ludowych, a więc także dekret, który ustanawia dla rosyjskiego robotnika półtoraroczną służbę wojskową, — tymczasem dla polskiego robotnika p. Królikowski jest wspaniałomyślniejszy, bo daje mu tylko 6 miesięcy. Dlaczego pan raczej nie zatelegrafujesz do swoich przyjaciół do Moskwy (Głosy: Bardzo słusznie!) z zapytaniem, czemu trzymają robotnika rosyjskiego półtora roku? (P. Łańcucki: Bronią rewolucji! Wesołość). Widzieliśmy tych rosyjskich żołnierzy, jak tu na naszej polskiej ziemi bronili rewolucji: grabili! (Brawa, oklaski).

Nie wiem, skąd zaczerpnął p. Królikowski podstawy do twierdzenia, że ktokolwiek w Polsce jest zwolennikiem zwycięstwa niemieckiej reakcji nad niemiecką klasą robotniczą. Przecież każdy rozumie u nas, że takie zwycięstwo byłoby zwycięstwem monarchji i odwetu wojennego, to niedawno w imieniu socjalizmu całej Europy powiedział szef obecnego rządu angielskiego.

P. Królikowski zapewnił nas, że od Rosji nic nam nie grozi. Jeżeli ma na to oficjalny mandat, to przyjmujemy to oświadczenie z wielką radością, lecz pytamy, dlaczego gdy we wrześniu 1922 na konferencji rozbrojeniowej w Moskwie przedstawiciele Polski i innych państw żądali od Rosji podpisania paktu o nieagresji, Rosja tego zrobić nie chciała? Polska z każdym taki pakt podpisze, bo chce żyć w pokoju, wśród pokojowej pracy, a kto jako sąsiad takiego paktu podpisać nie chce, ten składa dowód, że myśli o czem innem, a nie o pokoju. Jakąż więc wartość może mieć oświadczenie p. Królikowskiego?

Jeżeli dalej p. Królikowski nas zapewnia, że Polsce samej nic nie grozi, tylko jej kapitalistom i obszarnikom, to ja mu odpowiem: Panie kolego, tę troskę o rozprawę z polskimi kapitalistami i obszarnikami zostaw pan polskim robotnikom a wara od tego wszelkiej trzeciej obcej potędze! (Brawa i oklaski).

POLEMIKA Z MINISTREM

Pan minister miał wczoraj zły dzień. Miał dość łagodną i rzeczową opozycję i nikt z jej szeregów nie zaczepił ani jego, ani zwolenników idei, którą on reprezentuje. Mimo to p. minister wczoraj chuderlawość swoich argumentów usiłował nadrobić napastliwością tonu wobec oponentów. Jednemu przypomniał, że jest porucznikiem, drugiemu, że był majorem, a między wierszami tych docinków przezierała jakby przestroga: Pamiętaj skądeś wyszedł. Że mnie pokpiwał, że dokonała się we mnie ewolucja, bo dodałem 4 miesiące do wniosku, postawionego przezemnie przed dmowa laty. Francuski minister przyjąłby z radością, a nie z ironią takie ustępstwo opozycji, a p. Sosnkowskiemu daje to asumpt do kpin. Drwił z idei rozbrojenia i przeinaczył naszą myśl. My nie stawiamy kwestji tak, że chcemy rozbroić Polskę, żądamy rozbrojenia powszechnego, a gdy się zbroją dookoła, to twierdziliśmy wczoraj i zawsze, że byłoby zbrodnią Polskę rozbroić, i stawiamy nasz wniosek o krótszą służbę właśnie w interesie wzmocnienia jej siły zbrojnej, ale nie przestajemy żywić w naszem sercu tęsknoty za powszechnem rozbrojeniem.

Minister chciał nas przerazić masą wiedzy, jaką ma posiadać żołnierz. Ale właśnie ów ułożony przez min. Sosnkowskiego regulamin piechoty, powiada, że celem wyszkolenia wojskowego ma być tylko przygotowanie żołnierza do wojny, zaś w par. 52 powiedziane jest, że każdy ma się szkolić tylko w swojej broni. Nie zbił ministre wojny tezy wykazanej w parlamencie francuskim, że, aby z murzyna zrobić dzielnego żołnierza, nie trzeba więcej jak roku. Ciągle się jednak powiada, że u nas jest analfabetyzm i dlatego musi być dłuższa służba. Ale jeżeli tak jest rzeczywiście to usunięcie analfabetyzmu zaczyna być zagadnieniem obrony państwa i Sejm nie odmówi kosztów i dodatków na to, żeby zorganizować szkolnictwo odpowiednio. (Oklaski na lewicy). Przypominam, że po r. 1871 Moltke powiedział, że wojnę francusko-pruską wygrał nauczyciel ludowy. Otóż nasi nauczyciele zrobią to znacznie taniej i bardziej fachowo, jeżeli naprawdę idzie o usunięcie analfabetyzmu.

Minister miał w tem jednem rację, że jeżeli się żąda skrócenia czasu służby wojskowej, to musi się przez to zmniejszyć stan pokojowy. Ale minister wciąż mówił o armji 270-tysięcznej — nie wiem, na jakiej podstawie. Niema jeszcze ustawy, któraby ustaliła wielkość stanu pokojowego u nas, a według art. 5 konstytucji należy to do sejmu. Od 2 lat upominamy się, żeby minister przedłożył projekt takiej ustawy, lecz daremnie i minister tolerując od 2 lat ten stan, naruszył konstytucję i swoją przysięgę na konstytucję.

Nasi sprzymierzeńcy mają półtoraroczną służbę wojskową, a my podejmujemy się ciężaru większego niż oni. Francja w Europie i kolonjach nie wahała się zmniejszyć o kilkaset tysięcy swego stanu pokojowego. Może kto powie, że mamy długą granicę, że na 1 metr trzeba postawić jednego żołnierza, ale przecież i tak tej teoretycznej potrzebie zadość uczynić nie zdołamy.

Minister nie zbił też twierdzenia, że właśnie rezerwiści są najlepszym materjałem wojskowym, właśnie oni, ponieważ wychodzą z twardej szkoły życia, wiedzą, czem jest państwo, podczas, gdy żołnierz koszarowy prowadzi życie uregulowane, beztroskie, co wcale nie przyczynia się do wyrobienia w nim siły moralnej.

Obstajemy przy swoim wniosku do art. 4.

W Rosji sowieckiej

Socjaliści rosyjscy, przebywający zagranicą, przystąpili do wydania tygodniowych biuletynów p. t. RSD, zawierających najważniejsze wiadomości z Rosji. W 1-m numerze z datą 26 stycznia znajdujemy m. in. następujące wiadomości:

KILKA SZCZEGÓŁÓW Z WIELKIEJ DYSKUSJI I WALKI CENTR. KOM. PARTJI KOMUNISTYCZNEJ Z OPOZYCJĄ

W wielkiej dyskusji, toczącej się od szeregu tygodni w prasie bolszewickiej między większością i opozycją nie zabierał głosu Krasin, najwybitniejszy działacz bolszewicki na polu gospodarczem. Ale na ostatniej konferencji partyjnej, na cztery dni przed śmiercią Lenina, wyraził się on, że popełniono wielki błąd, nie wciągając jaknajwięcej kapitałów zagranicznych do Rosji. Błąd ten popełnia się nietylko w dziedzinie gospodarczej, lecz wogóle w całej polityce zagranicznej. Odpowiedział mu w imieniu zarządu Kamieniew, zarzucając Krasinowi, że nie posiada dostatecznej wiary w powodzenie gospodarki socjalistycznej w Rosji.

W opozycji znalazł się także Radek, któremu zarząd wytyka w rezolucji z 16 stycznia, że orjentuje się na prawo, by szkodzić lewicy partyjnej, że Radek fałszywie ocenia sytuację w Niemczech itd. Wreszcie zarząd udziela Radkowi nagany za brak dyscypliny.

Przy sposobności warto dodać, że na konferencję bolszewików przybył też delegat komunistów niemieckich, który zapewniał bolszewików, że rewolucja proletarjacka w Niemczech jest kwestją kilku miesięcy najwyżej. Widocznie Radek przestrzegał zarząd przed złudzeniami w tej sprawie, za co spotkał go afront.

Prasa sowiecka przyznaje, że większość armji jest po stronie Trockiego. Rezolucja jednego z oddziałów, będących po stronie zarządu, stwierdza, że „dyskusja partyjna przybrała kierunek szkodliwy w organizacjach wojskowych różnych miejsc. Kierownicze organa polityczne armji poparły w większości swej opozycję i stworzyły ośrodek sił, dokoła którego grupuje się opozycja. Myśl o wybieralności przedstawicieli politycznych armji czerwonej zjednywa zwolenników także wśród mas wojskowych i prowadzi do rozkładu armji".

SAMOBÓJSTWO MOROZOWA

Rząd sowiecki zastosował wobec 12 eserów, skazanych w r. 1922 na śmierć, amnestję, zamieniając karę śmierci na 5 lat więzienia. Ale stało się to dopiero po samobójstwie jednego z więźniów Morozowa, b. członka zarządu partji eserów. Morozow poderznął sobie żyły 21 grudnia r. ub., by w ten sposób zwrócić uwagę całego świata na okrutne prześladowania socjalistów przez bolszewików.

Morozow był prawdziwem dzieckiem więzienia, gdyż urodził się w więzieniu, dwukrotnie odsiadywał dłuższe kary więzienne za caratu, a w r. 1919 dostał się do więzienia bolszewickiego, z którego już nie wyszedł żywy.

STAN LICZEBNY PARTJI KOMUNISTYCZNEJ

1-go stycznia 1923 rr. partja komunistyczna w Rosji liczyła — podług sprawozdania zarządu — 330.471 członków, 1-go listopada tegoż roku było o 14.310 członków mniej (4,2 proc.). Oprócz tego do partji zalicza się 120 tys. kandydatów, jeszcze nie przyjętych do partji. 1-go listopada 1923 r. do partji należało tylko 50.668 robotników (16 proc.).

HANDEL ZAGRANICZNY W R. 1923—4

Na rok gospodarczy 1923—4 wypracowano plan handlowy z zagranicą, przewidujący wywóz na sumę 388 miljonów rubli zł. (25 proc. w porównaniu z przed wojną). Na tę sumę przypada 178 miljonów na wywóz zboża (45 proc.), 73 milj. na inne produkty rolne, 31 milj. na futra, jedwab itp., 35 milj. na drzewo.

Przywóz obliczono na 226 miljonów. Na pierwszem miejscu znajdują się wyroby tkackie (101 milj., 45 proc.), następnie idą wyroby metalowe i maszyny, wreszcie artykuły chemiczne itd.

Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiłaby więc 162 miljonów, które mają iść na powiększenie zapasu walut obcych i stabilizacje rubla.

BEZROBOCIE

Urzędowe dane (niedokładne) podały ilość bezrobotnych w dniu 1 grudnia 1923 r. na 1,200.000. Jest to liczba olbrzymia, gdy się weźmie pod uwagę, że ilość osób żyjących w Rosji z pracy najemnej (robotnicy, pracownicy i urzędnicy) wynosi wszystkiego 6 miljonów.

Z BIOGRAFJI LENINA

Ojciec Lenina pochodził z Astrachania i miał w sobie krew tatarską (Lenin sam miał rysy twarzy wybitnie tatarskie). Nie był on, jak mylnie podano, dyrektorem gimnazjum w Symbirsku, lecz inspektorem szkół ludowych i radcą szkolnym i jako taki otrzymał dziedziczne szlachectwo. Dzieci jego odznaczały się dużemi zdolnościami. Zarówno najstarszy syn Aleksander (powieszony za udział w zamachu na Aleksandra III), jak też Włodzimierz i ich siostra Anna kończyli szkołę średnią ze złotym medalem. Lenin był w gimnazjum symbirskiem zawsze pierwszym uczniem, był milczący i zamknięty w sobie, unikając towarzystwa nawet najbliższych osób. Gdy Lenin ukończył gimnazjum dyrektor wystawił mu nader pochlebne świadectwo, by ułatwić mu wstęp na uniwersytet. Dyrektorem tym był — rzecz ciekawa — Kiereński, ojciec Aleksandra Kiereńskiego, którego Lenin w r. 1917 siłą zbrojną obalił, a który wówczas liczył 6 lat.

Ciągłe ataki na 8-godzinny czas pracy

Przemysłowcy nie ustają ani na chwilę w swej podjazdowej walce przeciw znienawidzonemu przez nich 8-godzinnemu czasowi pracy. Przy każdej okazji urządzają szturm na tę zdobycz klasy robotniczej, niepomni, że ta skrócona praca staje się teraz — wobec bezrobocia i redukcji — jeszcze krótszą i że koszta tego skrócenia płaci robotnik.

Obecny minister przemysłu i handlu p. Kiedroń okazuje się gorliwym patronem przemysłowców, z którymi ciągle odbywa jakieś konferencje i narady o nieznanych rezultatach. Jedna z takich konferencyj odbyła się 29 stycznia, z której Agencja Wschodnia daje następującą relację: „Na ostatniem posiedzeniu rady przemysłowo-handlowej podczas dyskusji nad oświadczeniem p. Kiedronia zabrał głos pos. Wierzbicki, który zgłosił szereg życzeń ze strony przemysłowców, streszczających się w żądaniu kredytów i zniesienia podatków węglowych, zmodyfikowania taryfy kolejowej, celem ułatwienia eksportu, **kodyfikacji ustawodawstwa, dotyczącego czasu pracy do normy obowiązującej w Niemczech.** P. Kiedroń odpowiedział, że sprawy dotyczące dnia pracy mają być załatwione przez ciało ustawodawcze."

P. Wierzbicki, głowa „Lewiatana", mówi skromnie. Nie używa on brutalnego terminu: znieść 8-godzinny czas pracy, lecz mówi o „kodyfikacji ustawodawstwa" i odrazu naprowadza Niemcy jako przykład. P. Wierzbicki zapomniał jednak dodać, że pożądana przez niego w Polsce zmiana odbywała się w Niemczech wśród ciągłych walk, że zmiana ta zresztą nie dokonała się jeszcze wszędzie i że między Polską a Niemcami zachodzi ta różnica, że w Niemczech przedłużenie czasu pracy odbywa się pod naciskiem z zewnątrz, na żądanie Francji i Belgji, które chcą ze wzmożonej pracy robotników niemieckich wydobyć dla siebie więcej węgla itd.

U nas obecnie — jak powszechnie wiadomo — stoimy w początkach kryzysu przemysłowego. Już tysiące robotników albo całkiem straciło pracę, albo pracuje tylko połowę normalnego czasu. Przemysłowcy, jak z powyższych żądań p. Wierzbickiego wynika, zaostrzają jeszcze warunki powodujące to przesilenie. Przykładają oni rządowi rewolwer do piersi: dać kredyty, znieść podatki — inaczej bezrobocie stanie się ogólne. A właśnie te kredyty stały się przecież jednym z ważnych powodów klęski naszej waluty, zaś podatek węglowy płacą konsumenci, podczas gdy przemysłowcy — jak onegdaj wykazaliśmy — jeszcze na nim zarabiają.

P. minister Kiedroń odesłał p. Wierzbickiego z jego żądaniami do „ciała ustawodawczego". Znaczy to, że jeżeli Wierzbicki i spółka będą mieli siłę zmusić Sejm do zmiany ustawy o czasie pracy w myśl ich żądań, to rząd nie będzie miał nic przeciw temu. W zasadzie wolno każdemu dążyć w drodze legalnej do zmiany obowiązujących ustaw, ale dlaczego przemysłowcy akurat ustawę o 8-godzinnym dniu roboczym wybrali za cel swych ataków? Wiedzą oni przecież chyba z góry, że zmiana tej ustawy, zmiana w duchu ich pragnień, wywoła jednomyślny opór całej klasy robotniczej, że wywoła niebywałą dotąd w państwie burzę. A im właśnie o to chodzi! Nie czują się na siłach do narzucenia klasie robotniczej swej woli, chcą ją więc pchnąć do walki w przeświadczeniu, że każda walka osłabia i że z osłabionym łatwiej można sobie poradzić. Gotowi się jednak Wierzbiccy przeliczyć...

UWAGI

—o—

Zapytanie

Do naszych posłów zwróciliśmy się z prośbą, by do ministra spraw wewnętrznych p. Sołtana wystosowali zapytanie, **w jakim charakterze urzęduje pokryjomu w województwie krakowskiem były wojewoda p. Gałecki.**

—ooo—

Uczciwa gra

Pp. Strońscy i Rabscy, którzy nietylko miotają obelgi na każdy rząd w Polsce, który nie służy interesom reakcji, ale stosują tę samą metodę wobec każdego anty-reakcyjnego rządu zagranicą, jak mieliśmy ostatnio dowody po utworzeniu rządu tow. Mac Donalda w Anglji, mogliby się wielu rzeczy nauczyć od swych reakcyjnych przyjaciół w Anglji, przedewszystkiem — przyzwoitości politycznej!

Leży przed nami reakcyjne pismo angielskie „Daily Mail". W artykule redakcyjnym, zatytułowanym „Uczciwa gra", czytamy:

„P. Mac Donald domaga się „gry uczciwej". Nie potrzebuje obawiać się — że w kraju naszym spotka się z czemś innem. „Daily Mail" robiła wszystko, co było w jej mocy, aby przeciwdziałać utworzeniu rządu socjalistycznego, ale teraz, z chwilą, gdy rząd ten znajduje się u władzy, mając przed sobą poważne i trudne zadania wewnętrzne i zewnętrzne — zdajemy sobie sprawę z tego, że stoi on wobec świata, jako przedstawiciel Wielkiej Brytanji i możemy go zapewnić, że postaramy się zawsze jak najlojalniej traktować jego słowa i czyny".

„Daily Mail" nawiązuje do następnych słów tow. Mac Donalda:

„Bierzemy na siebie straszliwą odpowiedzialność. Zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby jej sprostać. Bez względu na to, czy spotka nas porażka, czy powodzenie, mogę to tylko powiedzieć, iż żaden rząd, odpowiedzialny za sprawy tego kraju, nie będzie się uczciwiej starał wypełnić swego zadania".

W odpowiedzi na to „Daily Mail" pisze:

„Jest to ogromny przywilej i ogromny honor być powołanym do ujęcia rządów w naszym kraju. Jest to również, jak słusznie powiedział p. Mac Donald, „straszliwa odpowiedzialność". Ale człowiek, który został wybrany do tej wysokiej godności, może być pewien, że jak długo ożywiają go uczucia, których wyrazem były powyższe słowa, towarzyszyć mu będzie sympatja i dobra wola współobywateli".

Czy na podobne stanowisko zdobyliby się kiedykolwiek nasi ujadacze z „Głosu Narodu", „Gońca" i „Rzeczypospolitej"?

Wiadomości polityczne

—o—

PRZYJAZD MINISTRA ZAMOYSKIEGO

W stanie zdrowia ministra spraw zewn. Maurycego Zamoyskiego nastąpiło polepszenie. Gorączka ustępuje, wobec czego przewidzianą jest możność wyjazdu ministra do kraju w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

—ooo—

MASARYK O „BEZKRWAWEJ" REWOLUCJI

„Neue Fr. Presse" donosi z Pragi: W nrze pisma „Pritomnosc", który ma się pojawić pojutrze, zamieszcza prezydent Masaryk artykuł, w którym zestawia dwa najważniejsze wydarzenia ostatniej chwili, a mianowicie **śmierć Lenina i dojście do władzy rządu robotniczego w Anglji.** Oba te zdarzenia utwierdzają ludzi politycznie myślących w przekonaniu, że **krwawa rewolucja jest taktyka przestarzała.** Nową taktyką jest **rewolucja niekrwawa** i to nietylko parlamentarna, ale i **w dziedzinie umysłów i serc.** Bez rewolucji umysłów i serc rewolucja społeczna musiałaby pozostać powierzchowną. Rewolucja krwawa mogłaby być uzasadnioną dopiero wtedy, gdyby bezskutecznemi były wysiłki w kierunku reform. Taka rewolucja musi być przygotowana. Rewolucja rosyjska nie doprowadziła do tego, czego oczekiwał Lenin, ponieważ nie poprzedziły jej właśnie takie wysiłki w kierunku reform, a Masaryk charakteryzuje ją jako nie dosyć „reformistyczną".

—ooo—

KOMITET RZECZOZNAWCÓW W BERLINIE

Pierwszy komitet rzeczoznawców wydał następujący komunikat: Komitet odbył 30 stycznia pierwsze posiedzenie, na którem postanowiono zwrócić się do kanclerza Rzeszy, aby ułatwił komitetowi nawiązanie kontaktu z osobami, które z urzędu mają udzielić mu informacji technicznych. Komitet ma zamiar prowadzić prace w Berlinie z największym pośpiechem, nie zamierza jednak zredagować swojego raportu przed odjazdem z Berlina. Prace swoje komitet rozpoczął, podzieliwszy się na podkomisje. Prace jego otoczone są zupełną tajemnicą.

—ooo—

ZAMIAST FRANCJI — WŁOCHY

„Chicago Tribune" donosi, że rząd rumuński, który odrzucił pożyczkę z Paryża, ma otrzymać obecnie pożyczkę w wysokości 100 miljonów lirów od rządu włoskiego.

—ooo—

GRECJA UZNAJE SOWIETY

Venizelos polecił przedstawicielowi greckiemu w Berlinie nawiązać rokowania przedwstępne z przedstawicielem sowietów w Berlinie, w celu wznowienia stosunków handlowych grecko-rosyjskich.

B. RACZYŃSKI

Poczciwe serce

Przed kilkoma miesiącami zamieściłem w „Naprzodzie" feljetonik, omawiający moje utrapienia w kwestji kupienia moim dzieciom bucików. Było to w czasach, kiedy dolar „szalał", jak lekko ranny ptak, kiedy dolar „wzbijający się" wpływał w tej samej mierze na zwyżkę cen, co dziś dolar „opadający", kiedy pomieszania zmysłów nietylko dostawali giełdziarze, ale i mleko, jajka, mięso, buty, salceson, książki, leberka, poczta, majtki, pietruszka, kolej, słowem wszyscy i wszystko, z olejem rycynowym na czele. Wtedy to, jako nieuleczalny romantyk, postanowiłem kupić trzewiki sobie i moim dzieciakom na zimę. Ale cóż! Zawsze brakowało mi jednej minuty dolarowej, by przyjść w porę. Są chwile w życiu ludzkiem, które nazywamy momentami. Taki moment opanował mnie, moment nie tyle może wartościowy „twórczo", jak błogi w skutkach.

Mój szał dolarowo-buciany został uwieczniony w feljetoniku. Błogosławiona kultura w formie skrzynki pocztowej, zwaloryzowanej marki pocztowej, maszyny parowej i przyczepionego do niej wozu pocztowego, którego zawartość przeładowano w Gdańsku na statek i wyładowano w Nowym Świecie, dostarczyła mój feljetonik p. John'owi Adamusowi w mieście Ithaca, N. Y., 107 South Aurora. P. Adamus przeczytał felietonik i wzruszyło się poczciwe serce emigranta utrapieniem obywatela polskiego, kwestją szaleństwa nabycia bucików. Postanowił tedy wysłać temuż obywatelowi buciki. Pewnie pomyślał sobie o własnym losie, gdyby Stanom Zjednoczonym wypadło „kalkulować" w markach polskich, tak jak my „kalkulujemy" w dolarach. Podziękował bogom Stanów Zjednoczonych, że obywateli swoich ustrzegli od tego szaleństwa, jakiemu ulegliśmy i... zapakował kilka sztuk obuwia, wysyłając je pod moim adresem.

A obok miłej paczki dostałem list, w którym p. Adamus pisze:

„Wyczytałem w „Naprzodzie", w jak ciężki sposób przyszło Panu nabycie pary bucików dla Pańskiej 8-letniej córeczki. Postanowiłem zrobić jej prezent na gwiazdkę, wysyłając dwie pary bucików dla niej i jedną parę dla Pana — własnej roboty. Takie to obuwie tutaj wyrabiam za pomocą maszyn, z któremi pragnąłbym przyjechać do Polski i założyć pracownię, opartą na systemie amerykańskim. Ale, jak czytam w gazetach i słyszę od powracających z Polski reemigrantów, to moje marzenia, no i finanse djabli by wzięli w krótkim czasie, gdybym chciał teraz wykonać moje zamiary".

O tak, święte słowa i mądre patrzenie w przyszłość, amerykański obywatelu. Masz słuszność! Twoja tęsknota, panie Adamus, do kraju, z którym ty i twoi przedkowie byli związani, należy odłożyć na późniejsze czasy. My przywykliśmy do szaleństwa, w którem żyjemy powoli, stopniowo. My jesteśmy zatruci jadem, zżyliśmy się z nim. Ale każdy nowy, nieprzyzwyczajony organizm wprowadzony w naszą atmosferę, musi zginąć...

Pomyśleć sobie u nas nowo przybyłego??? A więc pierwsza sprawa: dach nad głową. Obywatel z Nowego Świata wie, że albo w mieście amerykańskiem wynajmuje lokal, albo w prerjach sam go własnemi rękami buduje. U nas ani to, ani tamto. Musi w najgłębszej cichości odszukać pośrednika, ten mu w najuroczystszej tajemnicy wyzna, za dolary, gdzie jest taki lokal, tam pod tajemnicą świętej spowiedzi dowie się, ile zapłaci „odstępnego", spełniwszy to, po zakleciu się na sakrament, dowie się od właściciela, ile będzie wynosiło komorne. A jeśli już nawet zdobędzie dach nad głową powyższym sposobem, dowie się, że zapłacił, nawet w dolarach, sumę o zawrotnej ilości, niesłychanej w Ameryce, że zadarł z kodeksem i skrzywdził mimowoli jakiegoś biedaka, którego przez niego wyrzucono na bruk.

A zatem, panie Adamus, gdyby się nawet w ten sposób, za drogie pieniądze, udało zdobycie lokalu, zacząłby Pan swoją pracę z przekleństwami i złorzeczeniami tych, którychby wyrzucono przez Pańskie dolary na bruk.

A potem? Potem, jeśliby Pan wyznawał Buddę, zwalczaliby pana wyznawcy Mojżesza, Astarty, Mahometa, Lutra. Jeśliby Pan wyznawał Mahometa, walczyliby Pan z atakami wyznawców Buddy, Mojżesza, Astarty, Lutra. Jeśliby pan miał przekonania lewicowe, zwalczaliby Pana stronnicy PPP, ND, PSL, ABC, BCD i t. d. Jednego dnia wydaliby odezwę, że buciki Pańskiego wyrobu nadają się tylko jako nakrycie głowy. Następnie pojawiłby się wniosek o wprowadzenie dla Pańskiego obuwia „numerus clausus". Wreszcie Pań-

KRONIKA

—o—

Kraków, 1 lutego.

Czy rząd krzywdzi krakowskie instytucje oswiatowe?

W związku z notatką w prasie krakowskiej o pokrzywdzeniu instytucyj oświatowych w Krakowie, prezydjum Rady ministrów wyjaśnia: Ministerstwo W. R. i O. P. przeznaczało i przeznacza corocznie odpowiednie kwoty na konserwację gmachu Nowodworskiego i restaurację szkoły przemysłowej w Krakowie, mianowicie na gmach Nowodworskiego w 1921 r. 2 miljony marek, w 1922 r. 16 miljonów marek, w 1923 r. 510 miljonów marek, w 1924 r. 50.000 złotych. Na szkołę przemysłową w 1921 r. 1,400.000 mk., w 1922 r. 12 miljonów marek, w 1923 r. 28 miljonów marek, w 1924 r. 15.000 złotych. Zwłoka w wykończeniu rozbudowy wynikła z przyczyn niezależnych od czynników kompetentnych. W szczególności gmach biblioteki uniwersyteckiej został reperowany w r. u., a dalsze zarządzenia są w toku. **Złączenie oddziałów równoległych** w szkołach średnich przeprowadzane jest tylko w tych wypadkach, gdy ilość uczniów na to zezwala i gdy normalny bieg nauki na tem nie cierpi. Wydanie takiego polecenia było rzeczą konieczną, gdyż zdarzyły się wypadki, że ilość młodzieży w klasie wynosiła 11. Co się tyczy **nauczycieli w szkołach średnich**, to zostały zatwierdzone wszystkie etaty, zażądane przez kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego. Uniwersytet Jagielloński według budżetu na r. 1924 posiada największą ilość katedr, a mianowicie 115, gdy pozostałe uniwersytety posiadają 113, 111, 103 i 103. Podobnie liczba sił pomocniczych (adjunktów i asystentów) w uniwersytecie krakowskim (160) przewyższa odpowiednie liczby pozostałych uniwersytetów (147, 139, 121), ustępując miejsca tylko uniwersytetowi stołecznemu, liczącemu znacznie więcej słuchaczów.

—ooo—

Los inwalidzki

W okropnem położeniu znajdują się inwalidzi w szpitalu wojskowym okręgowym Nr. 5 przy ul. Wrocławskiej w Krakowie. Jak nam donoszą, w szpitalu tym znajduje się około stu inwalidów, ludzi zapomnianych chyba przez Boga i bliźnich, żyjących w potwornych wprost stosunkach. Nikt się o nich nie troszczy, nikt im pomocy nie daje. Biedne ofiary wojny, obowiązku obrony ojczyzny, traktowane są w tym zakładzie jak nie ludzie. Przedewszystkiem, panuje tam brud niesłychany. Chorzy nie otrzymują przez kilka tygodni czystej bielizny i pościeli, skutkiem czego żre ich robactwo! Opieka zupełnie zaniedbana. Obłożnie chorym nie daje się pomocy w razie potrzeby tak, że załatwiają swe naturalne konieczności w łóżkach, leżąc w tym gnoju po dni kilka, o ile koledzy, gdy są silniejsi nie przyjdą im z pomocą. Badanie chorych, prawie że się nie odbywa. Zwyczajnie lekarz trzymając ręce w kieszeni obejdzie dokoła salę, nie zbliżywszy się do żadnego z chorych i nie zapytawszy o stan zdrowia. Ale zato o pacierzu myślą siostrzyczki. Biada temu, kto nie zwlecze się z barłogu na spólne modlitwy. Temu i poduszkę z pod głowy wydrą i marnej strawy nie podadzą. Inwalidzi nie otrzymują żadnych prawie zasiłków. Jakby na drwiny wypłacono im po 500 tysięcy za 3 miesiące. Biedakom tym, którym nikt pomocy żadnej nie daje (tylko ułani, ranni podczas szarży listopadowej cieszą się względami), odmawia się przepustek, gdy pragną wyjść na miasto w sprawach dla nich ważnych. Wydalającego się ze szpitala bez przepustki a przyłapanego wyrzuca się ze szpitala bezwzględnie. Wypadek podobny zakończył się raz tragicznie z tego powodu, gdyż jeden z wydalonych, ciężko chory na gruźlicę, nie mając się gdzie schronić ani do kogo udać, z rozpaczy popełnił samobójstwo przez powieszenie się w tymże szpitalu. Wstrząsający ten fakt ilustruje najlepiej ciężkie położenie tych nieszczęśliwych. Taksamo przy klasyfikacji zdolności do pracy krzywdzi się inwalidów, wyznaczając często 15—35 proc. niezdolności tym inwalidom, którzy zupełnie do pracy niezdolni (100-procentowi). Klasyfikacja ta, zapewne kierowaną jest względami oszczędnościowemi... O wyleczenie należyte tych ludzi nie wiele się dba. Są przewidziane wysyłki do kąpiel, tych chorych, którymby kąpiele wiele pomogły, zwłaszcza gdy idzie o przywrócenie władzy w członkach. Zeszłego roku szpital wysłał zaledwie trzech ludzi, innym potrzebującym tego leczenia odmówiono, wskazując na „kąpiele“ szpitalne... Inwalidom tym okazuje się niechęć, a nawet obchodzi się z nimi bardzo niegrzecznie. A przecież są tam ludzie, którzy całą swą młodość na placu boju i w szpitalach spędzili, zdrowie i siły poświęcili w obronie państwa.

Tą drogą inwalidzi zwracają się do społeczeństwa i władz z prośbą o pomoc, o zainteresowanie się ich losem, o zbadanie i poprawę tych strasznych stosunków w szpitalu. Położenie ich jest bardzo przykre, pomoc i opieka należy się im słusznie, i hańbą byłoby dla społeczeństwa i państwa, gdyby tym, biedakom tak cierpieć i ginąć w nędzy i upośledzeniu pozwoliły.

Zakończenie śledztwa w sprawie 6 listopada

Śledztwo w sprawie rozruchów z 6 listopada zostało już w zupełności ukończone w sądzie okręgowym karnym. Akta tej sprawy odejdą w tych dniach do prokuratury, która rozpoczęła już przygotowawcze prace do wygotowania aktu oskarżenia.

Czynsze mieszkaniowe podwyższono o 50 procent

Wczoraj wieczór w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego obradowali asesorzy urzędu rozjemczego przy udziale delegatów towarzystw właścicieli realności i lokatorów. Przewodniczył wicepręz. Rolle. Po dwugodzinnych pertraktacjach obie strony zgodziły się na podwyższenie mnożnika dla lokali mieszkalnych według czynszu zasadniczego z 1 stycznia 1921, z 13636 na 21000. Oznacza to około 50 proc. podwyżkę czynszów styczniowych.

Groźba zawalenia się gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej

W swoim czasie donosiły pisma o niebezpieczeństwie zawalenia się gmachu przy ul. św. Anny 12 mieszczącego zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej. Mimo orzeczenia komisji budowlanej że należy natychmiast przystąpić do adaptacji zagrożonego budynku, naprawa nie została dotąd podjęta. Tymczasem zarysowanie murów występują coraz widoczniej tak, że o ile roboty adaptacyjne nie zostaną natychmiast rozpoczęte i przeprowadzone, gmachowi Bibljoteki grozi niechybna ruina.

Epidemja tyfusu plamistego i ospy w powiecie chrzanowskim

Jak się dowiadujemy, w powiecie chrzanowskim, a szczególnie w samym Chrzanowie zaszło kilkanaście wypadków zachorowań na tyfus plamisty i ospę. Krakowskie władze sanitarne wydały odpowiednie zarządzenia celem ścisłego nadzoru nad kontumacją, a dyrekcje szkół ogłosiły okólnikami, że uczniowie przyjeżdżający do Krakowa na naukę z powiatu chrzanowskiego, winni wykazać się zaświadczeniami fizykatu chrzanowskiego, że w domu ich rodziców nie zaszedł wypadek epidemji.

—ooo—

AKADEMJA KU CZCI ŚP. WŁ. TETMAJERA. Zarząd Związku legjonistów oraz Związku strzeleckiego wzywają swych członków, by jak najliczniej wzięli udział w Akademji ku czci śp. Wł. Tetmajera, urządzonej przez komitet obywatelski, w skład którego wchodzą obydwa stowarzyszenia.

MĄKA ŻYTNIA DLA KRAKOWA. Onegdaj donosiliśmy, że główny urząd żywnościowy w Warszawie zamierza otworzyć w Krakowie wielkie składy mąki, mające służyć jako rezerwy dla kooperatyw i konsumów w krytycznych okresach braku ziarna. Jak się dowiadujemy, urząd warszawski po przeprowadzeniu pertraktacji z gminą m. Krakowa zadysponował rozpoczęcie wysyłki pierwszych transportów mąki z kontyngentu styczniowego w ilości 50 wagonów.

ZAKOŃCZENIE PÓŁROCZA W SZKOŁACH KRAKOWSKICH. Wczoraj w szkołach krakowskich odbyło się zakończenie pierwszego półrocza szkolnego rozdaniem świadectw. Jak słychać, klasyfikacja w szkołach średnich wypadła niepomyślnie tak, że są szkoły, gdzie 50 i więcej procent młodzieży nie uzyskało stopnia pierwszego. Ferje po świadectwach trwać będą do dnia 3 lutego włącznie.

REDUTA PRASY rozpoczyna się dziś o godz. 10 wieczór w salach Starego teatru. Dotychczasowa rozsprzedaż biletów oraz zgłoszone zamówienia zapewniają zabawie zarówno dobór towarzystwa, jakoteż całkowite powodzenie, a zarazem są wymownym dowodem zrozumienie i uznania filantropijnych celów, dla których Syndykat dziennikarzy krakowskich urządza swą tradycyjną zabawę. Szczególnie liczny udział w zabawie biorą koła inteligencji, korzystając z ceny biletów, tak niskiej w stosunku do np. cen biletów na zapowiedziane bale warszawskie. W dniu dzisiejszym bilety zarezerwowane, jakoteż pozostałe wolne bilety będą wydawane ze względów technicznych w południe w redakcji „Czasu“ od godziny 11 do 2, a wieczorem od godz. 8 przy kasie Starego teatru.

PODATEK HOTELOWY. Na podstawie statutu o podatku gminnym od pokoji wynajmowanych w hotelach pensjonatach i domach noclegowych, uchwalonego przez Radę miasta w dniu 30 listopada 1923 i zatwierdzonego reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, gmina miasta Krakowa pobierać będzie począwszy od 1 lutego 1924 podatek hotelowy w wysokości 40 proc. dziennej ceny pokoju wraz z wszystkiemi ubocznemi świadczeniami.

PROGNOZA NA PIATEK: Na północy Polski przeważnie pochmurno, odwilż, na południu zmiennie i lekki mróz. Przeważnie mglisto, drobne opady.

PARCELACJA MAJĄTKÓW W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o ruchu parcelacyjnym w okręgu krakowskiego urzędu ziemskiego otrzymujemy następujące dalsze szczegóły: Parcelację rządową przy drobnym rozdziale ukończono w zupełności w 18 gminach dawnych dóbr państwowych Puszczy Niepołomickiej, dalej rozparcelowano 5 folwarków dóbr żywieckich arcyksięcia Karola Stefana, odstąpionych dobrowolnie przez niego rządowi polskiemu. Dalsza parcelacja dóbr Habsburgów z Żywca uzależnioną jest od ugodowego załatwienia sprawy przez obie strony. Karol Stefan w memorjale wniesionym do rządu, prosi o wydzielenie z całego obszaru jego majątku dwóch 660 morgowych folwarków z przynależniościami na rzecz jego dwóch synów, przyczem zobowiązuje się odstąpić dobrowolnie resztę gruntów pod parcelację. Z prywatnej własności parcelacja dokonana została już w kilku majątkach, jak w Łączkach Brzeskich, Czarnej, Nagoszynie itd.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. W sobotę 2 lutego o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu klubu dyskusja na temat: „Zagadnienie mniejszości narodowych na kresach wschodnich. Zagai red. Konstanty Srokowski. Wstęp dla członków i zaproszonych przez zarząd gości.

COLLEGIUM WYKŁADÓW PEDAGOGICZNYCH. Dzisiaj 1 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika Uniw. Jagiell. odczyt prof. M. Ziemnowicza na temat: „Wychowanie duchowe w szkołach średnich“. Bilety wcześniej u janitora.

---

skie obuwie zostałoby „zwaloryzowane“ w ten sposób, że za surowiec, kupowany od rządu, musiałby Pan płacić wedle franka waloryzacyjnego po 5 miljonów za „jednostkę“, a Pan mógłby sprzedawać wedle kursu po miljonie „za jednostkę“. W miesiąc po przybyciu do nas powtarzałby Pan bezmyślnie (jak i my wszyscy): „Bilet kolejowy płaci się dzisiaj miljon dziewięćset za jednostkę, tytoń dwa miljony siedemset za jednostkę, podatki dziewięć miljonów pięćset za jednostkę, a własne oszczędności, złożone w KKKK wypłacają mi po dwie marki za jednostkę“. Wreszcie oszalałbyś, przewiezionoby cię do Kobierzyna, gdzie płaciłbyś za siebie wedle kursu dziesięć miljonów za jednostkę, wreszcie umarłbyś, a magistrat policzyłby ci za grób wedle kursu sto miljonów za jednostkę, „Concordia“ obliczyłaby ci pogrzeb wraz z trumienką po miljardzie za jednostkę, księża zaś, gdyby się dowiedzieli, żeś pepeesowcem, nie wzięliby udziału w twoim pogrzebie, gdybyś nie policzył honorarjum po dziesięć miljardów za jednostkę. Wtedy mogliby twoi koledzy partyjni wyruszyć nawet z czerwonymi sztandarami.

Otóż jeśli chcesz tego wszystkiego uniknąć, człowieku o poczciwem sercu, siedź w Ithace, czytaj nasze feljetony i przysyłaj, jak tylko cię stać na to, swoje wyborne obuwie dla nas i naszych dzieci. A w wolnych chwilach, kiedy tęsknota gniecie cię za piękną Polską, dziękuj Bogu, że ci przeznaczył Amerykę za miejsce twego pobytu, a bogów amerykańskich proś, aby wstawili się do bogów europejskich z prośbą, aby naszym obywatelom raz wreszcie poczęło świtać w twardych, ale ciasnych łbach polskich.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE. Zarząd U. L. zawiadamia, iż skutkiem ciężkiej niedyspozycji dra Wacława Lipińskiego dziś tj. w piątek wykładać będzie na kursie nauki obywatelskiej red. Tadeusz Święcicki. Temat i godzina prelekcji pozostają niezmienione.

LICYTACJA KSIĄŻEK I RYCIN. Z powodu święta w sobotę Tow. miłośników książki urządza licytację dziś w piątek o godz. 6 wieczór w lokalu, Rynek główny 23, pod księgarnią.

O RATUNEK DLA KRAKOWSKIEJ PALMIARNI. Jak wiadomo, krakowski ogród botaniczny posiada największe w Polsce zbiory żywych roślin podzwrotnikowych, pozostałość po sławnym podróżniku Warszowiczu. Najcenniejsze okazy z tych zbiorów mieszczą się w palmiarni, wybudowanej w roku 1890. Jest tam okaz palmy wysoki na 26 m., wspaniałe pandanusy, przepiękne sagowce, drzewiaste paprocie itd. itd. Wszystkim tym roślinom, przedstawiającym wartość conajmniej 500 tys. franków złotych, grozi rychła zagłada, gdyż dach palmiarni zapada się coraz bardziej i może lada chwila runąć. Rzeczoznawcy techniczni orzekli, że katastrofa musi nastąpić najpóźniej w ciągu roku. Jeżeli konstrukcja dachu dotrzyma do lata, część roślin może być jeszcze uratowana, w zimie natomiast zagłada jest nieuchronna. Dyrekcja ogrodu od 3 lat zabiega o przebudowę dachu palmiarni. Poruszono wszystkie sprężyny. Ściągnięto na miejsce dwóch ministrów oświaty i dwóch ministrów robót publicznych, nie licząc władz uniwersyteckich i techników. Wszyscy orzekli jednozgodnie, że sytuacja jest groźna... i nie zrobili nic. Kredyty na przebudowę skreślano starannie tyle razy ile razy były wnoszone, rzekomo dla oszczędności. Zachodzi teraz pytanie, czy tą „oszczędność" nie jest raczej marnotrawstwem? Czy jesteśmy naprawdę tak biedni, że nie stać nas nawet na zabezpieczenie majątku narodowego od zniszczenia? Wreszcie, jeżeli jesteśmy takimi nędzarzami, że brak nam środków na konserwację, to czy nie lepiej byłoby sprzedać te zbiory, zamiast dać im zginąć bez żadnego pożytku dla społeczeństwa? Są to pytania, nad któremi powinna zastanowić się opinja publiczna, zanim płaty śniegu wpadające przez dziury w dachu palmiarni nie wygubią tych cudownych roślin tak ważnych dla rozwoju polskiej nauki i oświaty.

KAWAŁ OSZUSTA „PODATKOWEGO". Do p. Jakóba Weisblata, zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej 73, zgłosił się nieznajomy mu mężczyzna, który przedstawiwszy się jako komisarz urzędu podatkowego i przedłożywszy legitymację z fotografją, zażądał od Weisblata tytułem podatku dochodowego kwoty 8,800.000 mp. Weisblat nie przeczuwając nic podejrzanego, zapłacił żądaną kwotę i otrzymał od przybysza kwit z podpisem: Szymański, adjunkt egzekucyjny. Następnie Weisblat przekonał się, że takiego adjunkta egzekucyjnego niema i że padł ofiarą oszusta.

MATKA PORZUCONEGO DZIECKA. Wczoraj przytrzymała policja 23-letnią Katarzynę Szlang, służącą, która w sieni domu przy ul. Grodzkiej 20 porzuciła swe nieślubne dziecko.

ZAGINIĘCIE UMYSŁOWO CHOREGO. Przed kilku tygodniami wydalił się Maciej Tabor (lat 53), umysłowo upośledzony, z domu swych pracodawców i dotąd nie wrócił. Zachodzi obawa, że Tabor uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

POŁÓW ŚLEDZI. Policja przytrzymała Karola Lecha w chwili, gdy na ul. Długiej skradł z wozu beczkę śledzi.

AWANTURA W RESTAURACJI. Onegdajszej nocy ulica Dunajewskiego była widownią wielkiej awantury. Oto towarzystwo złożone z oficerów i osób cywilnych widząc około 6 nad ranem światło w bufecie kawiarni centralnej poczęło dobijać się do lokalu, a gdy im nie otworzono, wyłamali drzwi i wtargnęli do wnętrza. Patrol policyjna zaalarmowana niezwykłemi krzykami podążyła do kawiarni i zawezwała towarzystwo do wylegitymowania się. Oficerzy odmówili temu żądaniu i usiłowali policję rozbroić, przyczem jeden z nich uderzył posterunkowego kilkakrotnie w twarz. Dopiero nadejście patroli wojskowej ze strażnicy głównej położyło kres awanturze, która przeciągnęła się do świtu. Oficerów odprowadzono na strażnicę wojskową, a cywilnymi awanturnikami zajęła się policja. Policja o całej awanturze nie uważała za stosowne poinformować prasy.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „I tak" J. Szaniawskiego, poczem ukaże się dopiero w przyszłym tygodniu. Na dni świąteczne powtarza teatr jutro wieczorem „Sen nocy letniej", zaś w niedzielę „Kaligulę". W poniedziałek 4 bm. „Carewicz Aleksy". W oba dni świąteczne po południu „Betleem polskie" Rydla poraz ostatni w tym sezonie.

„WIDOWISKO REDUTOWE" artystów teatru im. Słowackiego odbędzie się w salach Starego Teatru — w miejsce dorocznego balu, w sobotę 9 lutego. Część dochodu przeznaczyli artyści na Ratunkowy komitet dla dzieci. Bilety do nabycia w teatrze od poniedziałku 4 b. m.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i w dni następne do niedzieli włącznie „Prawda w winie". W sobotę i w niedzielę po poł. „Noc Sabatu" po cenach zniżonych. W piątek nocy o 11 w „III rewja karnawałowa".

OPERETKA. Krotochwila w 3 aktach ze śpiewami Stefana Turskiego pt. „Wojna z babami", będąca dalszym ciągiem „Krowoderskich zuchów", graną będzie dziś w piątek, jutro w sobotę i pojutrze w niedzielę z pp. Kosińską, Stróżyńską, Jaśkówną, Rapacką, Karasińskim, Laskowskim, Rewerą-Rewskim, Bojnarowskim, Steczką i Opolskim w głównych rolach. Próbami kierował sam autor. W sobotę po poł. „Krowoderskie zuchy".

SZOPKA KRAKOWSKA. Ostatnie przedstawienia szopki krakowskiej odbędą się w Muzeum przemysłowem w sobotę 2 lutego o godz. 4 i o godz. 6 wiecz., oraz w niedzielę 3 lutego o godz. 4 i o. Tradycyjny „dziadek" odśpiewa pożegnalne piosenki jasełkowe układu Kazimierza Witkiewicza przy akompanjamencie orkiestry i chóru pod batutą prof. Fr. Koniora. Bilety wcześniej do nabycia w kancelarji Muzeum (Smoleńsk 9 I piętro) w godzinach od 9 do 2.

XI PORANEK SYMFONICZNY odbędzie się w niedzielę 10 bm. obejmie „Karnawał rzymski" Berlioza oraz koncert A-dur i Fantazję węgierską Liszta, które odegra z udziałem orkiestry Józef Śliwiński. Bilety u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Doroczny walny zjazd delegatów Związku strzeleckiego odbędzie się nieodwołalnie w dniu 24 lutego w Warszawie o godz. 9 rano. Delegaci oddziałów i zarządów mają stawić się po odbiór legitymacyj zjazdowych do lokalu zarządu głównego przy Al. Jerozolimskich 27, m. 3, gdzie od godz. 7 m. 30 rano w dniu zjazdu będzie czynne biuro zjazdowe.

FABRYKĘ FAŁSZYWYCH DOKUMENTÓW POBOROWYCH wykryto w Warszawie.

MIMOWOLNY NIEBOSZCZYK. Stał się nim p. Czesław Hoffman, o którego otruciu się kokainą w warunkach niezwykłych — podawaliśmy w kronice wydarzeń warszawskich.

Otóż po przeczytaniu podobnej notatki w prasie warszawskiej — uderzony został jej brzmieniem funkcjonarjusz policji p. K., gdyż znał osobę tego nazwiska, u której pewne szczegóły dziwnie zgadzały się ze szczegółami, podanemi przez prasę o denacie — na podstawie znalezionych przy nim dokumentów.

Coprawda, znajomy jego nie był zgoła kokainistą i jako pracownik w składzie aptecznym nie potrzebowałby na listowne żądanie od jakiejś Borkowskiej otrzymywać kokainy. Ale, zaintrygowany tem wszystkiem, udał się do owej drogierji i z progu już ujrzał zaraz swojego znajomego Hoffmana. Z rozmowy okazało okazało się, że ten ostatni czytał też w prasie o tragicznym zgonie swojego — bardziej niż imiennika, bo jakby sobowtóra. Metryka ślubu bowiem, którą tamten się meldował, pochodziła z tej samej parafji i nosiła tę samą datę; ale stojąc na stanowisku, że bądź co bądź dokument świadczy o autentyczności posiadacza, uznał, że „nie jednemu psu Łysek" i nie zatroszczył się o tę sprawę więcej. Natomiast przybyły doń K. zajął się wyświetleniem tej sprawy.

H. przypomniał sobie, że kiedyś przy wpłacaniu w wydziale pocztowym Warszawa II należytości za przesyłkę, znalazł się w kłopotliwej sytuacji, iż do rachunku zabrakło mu drobnej sumki. Urzędnik, z którym miał do czynienia, był na tyle uprzejmy, iż zakredytował mu tę należytość pod zastaw paszportu, który H. u niego złożył.

W książeczce paszportowej nosił on zwykle i swój akt ślubny. Być może, że regulując pozostałość, przyjął książeczkę nie zaglądając do środka... Nie wiele trzeba było trudu, ażeby się przekonać, że istotnie metryka ślubna żyjącego Hoffmana została zabrana i posłużyła za dokument, na postawie którego samobójca zameldował się był w hotelu.

Ekspozytura śledcza XII komisarjatu, która w sprawie owego samobójstwa prowadziła dochodzenie, poinformowana o powstałem podejrzeniu co do identyczności denata, przedstawiła p. H. dokument, na podstawie którego tę identyczność ustalono i on rozpoznał... własny akt ślubny.

Dalsze poszukiwania skierowały się, oczywiście, w stronę urzędu pocztowego, wymienionego przez legalnego właściciela dokumentu. Zwrócono się doń z zapytaniem, czy nie brakuje tam urzędnika? Okazało się, że od paru dni nie zjawiał się w biurze i znikł z mieszkania jeden z funkcjonarjuszów, niejaki Zaremba, który notabene dopuścił się był nadużyć, sięgających miljarda.

W zwłokach jeszcze nie pogrzebanych, kierownik powyższego urzędu pocztowego rozpoznał Zarembę, a p. Hoffman urzędnika, u którego na krótki czas zdeponował był swój paszport.

PRZYPADKOWE UJĘCIE ZŁODZIEJA „POLITECHNICZNEGO". Już przeszło od dwóch lat z gmachu politechniki warszawskiej, z lokalu „Bratniej Pomocy" studentów tej uczelni, oraz z kuchni studenckiej przy ul. Koszykowej l. 80, ginęły stale co pewien okres czasu różne rzeczy, a mianowicie: mikroskopy, palta, futra, maszyny do pisania, przekazy pocztowe na przysyłane studentom od rodziców pieniądze i wreszcie legitymacje z biblioteki politechnicznej. Między innemi studentowi politechniki, Bolesławowi Kicińskiemu, w marcu roku ubiegłego skradziono z kuchni futro wartości pół miljarda marek.

O wszystkich tych kradzieżach zawiadamiano zawsze policję 11 komisarjatu, która wszelkiemi sposobami starała się wykryć sprawcę tych tajemniczych kradzieży, lecz niestety, zawsze kończyło się na sporządzaniu protokołu, przesłuchaniu świadków i obejrzeniu miejsca przestępstwa, gdyż dalsze prowadzenie dochodzenia nie wiodło do konkretnego celu. Aż przypadek dopiero zrządził, że ów tajemniczy złodziej wpadł zupełnie niespodziewanie w pułapkę.

Oto przechodzący onegdaj w południe ul. Wilczą student Bolesław Kiciński zauważył młodzieńca, który miał na sobie futro, identycznie podobne do skradzionego mu z kuchni studenckiej. Kiciński wskazał owego młodzieńca policjantowi i polecił go zatrzymać i odprowadzić do 11 komisarjatu. Poddany tam pierwiastkowemu badaniu zatrzymany 26-letni Stanisław Sokołowski, (Boduena l. 1), oficer rezerwy, b. słuchacz politechniki warszawskiej wydziału chemicznego, z całą pewnością siebie zeznał, że futro, które Kiciński poznaje jako swoje, kupił jakoby od pewnego nieznanego mu kolejarza przed kilku miesiącami w czasie pobytu w Krakowie. Wobec stwierdzenia autentyczności osoby otrzymanego tak w domu, jak i w politechnice, Kiciński chwilowo zaczął wątpić, czy futro jest z pewnością jego własnością.

Zupełnie innego zdania był referent agentury śledczej w 11 komisarjacie, Mieczysław Epstein, któremu chwilami dziwne zachowanie się Sokołowskiego wydało się podejrzanem. Epstein dobrał sobie do pomocy wywiadowców Dobrańskiego i Piaskowskiego, którzy mieli za zadanie zbadać, czem się obecnie Sokołowski zajmuje i z czego żyje. Przeprowadzone wywiady i obserwacje wypadły na niekorzyść Sokołowskiego, gdyż okazało się, że jest on od dłuższego czasu bez posady, lecz mimo to nosi się zupełnie przyzwoicie i prowadzi żywot osoby, mającej stały zarobek. Wtedy dopiero Epstein wziął w krzyżowy ogień pytań zatrzymanego. Przyparty do muru Sokołowski, dopiero po kilkugodzinnem badaniu przyznał się wreszcie do szeregu innych kradzieży, popełnianych od kilku lat w gmachu politechniki na szkodę studentów wydziału architektury.

—ooo—

Z zagranicy

ZAMACH NA PRZYWÓDCĘ SEPARATYSTÓW. W Roxlein (Nadrenja) dokonano zamachu na jednego z przywódców separatystycznych. Ofiarą jego padł Gombinger, lokalny przywódca. Znaleziono go na drodze ciężko poranionego i w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

SEJM

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 31 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelację pos. tow. Bobrowskiego w sprawie **dochodzeń przeciw b. wojewodzie Gałeckiemu.** Przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą o obowiązku służby wojskowej. Po przemówieniu kilku mówców dyskusję szczegółową zakończono, a głosowanie odłożono **na wtorek.**

Sprawę poprawek Senatu do ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego odłożono na wtorek.

Na wniosek pos. ks. Wójcickiego odesłano do komisji ustawę **o zabezpieczeniu przeciw bezrobociu,** ponieważ zgłoszono do niej liczne poprawki.

Po referacie pos. Sokolnickiej uchwalono ustawę o przyznaniu wyższej szkole handlowej w Warszawie charakteru szkoły akademickiej. Przyjęto też rezolucję pos. Langera, wzywającą rząd do wydatnego poparcia nauk ekonomicznych.

Pos. **Langer** (Wyzwolenie) uzasadniał nagły wniosek w sprawie

PRZEŚLADOWAŃ ZWIĄZKÓW STRZELECKICH

Wniosek domaga się przeprowadzenia śledztwa w związku z zarzutami przeciw tym Związkom ze strony władz policyjnych i zaprzestania szykan.

Minister spraw wojskowych **Sosnkowski** w dłuższem przemówieniu wykazywał, że stoi na stanowisku, aby wszelkie konspiracyjne organizacje z prawej i z lewej strony usunąć. Mowę ministra przerywała lewica **ostrymi okrzykami,** jak: Dlaczego pan nie każe aresztować generała Raszewskiego? Jakiego jest pan zdania o Cziklu?

W głosowaniu **nagłość odrzucono** 163 głosami przeciw 142. **Przeciw** głosował Witos ze swoją kompanją.

Przystąpiono do

WNIOSKU NAGŁEGO W SPRAWIE PPP

Nagłość uzasadniał pos. tow. **Pragier** wśród ciągłych przerywań prawicy. Pos. Pragier między innemi oświadczył, że nie można prowadzić polityki na stole i pod stołem. Mowca ostro **zaatakował Głąbińskiego i Szeptyckiego** za współudział w PPP. Szeptycki przyjął delegację PPP w swym gabinecie i oświadczył jej, **że niema nic przeciw jej działalności,** aczkolwiek sam w niej udziału brać nie może. Co do Głąbińskiego — to oświadczył on na łamach „Rzeczypospolitej“, że pewnego dnia przyszedł do niego Pękosławski w towarzystwie dwóch panów — tymi panami, wyjaśnia pos. Pragier, byli **ks. Oraczewski i generał Wroczyński.**

Pos. **Korecki** (endek) uważa, że PPP nie można nazywać organizacją faszystowską. Gdy Korecki wchodził na trybunę, odezwały się okrzyki: wódz faszystów!

B. minister **Kiernik** udzielał wyjaśnień rzekomo w imieniu byłego rządu chjeńskiego. **P. Kiernika nikt zupełnie nie słyszał;** na okrzyk pos. Diamanda, jakiem prawem Kiernik przemawia w imieniu byłego rządu, marszałek odpowiedział, że **nic nie słyszy.**

Pos. tow. **Czapiński** napiętnował **udział kleru w PPP.** Wszyscy zbrodniarze stanu, zarówno w sutannie, jak i bez sutanny, powinni się znaleść w kryminale. W ciągu tej mowy jakiś ksiądz zawołał: Inaczej będziesz mówił w dniu śmierci! — co wywołało ogólną wesołość.

Pos. ks. **Nowakowski** usiłował naśladować ks. Lutosławskiego, gestykulując i wykrzykując, ale nie dorównał swemu wzorowi.

W głosowaniu nagłość wniosku **odrzucono.** Przeciw głosował znowu **Witos oraz NPR.**

Następne posiedzenie **we wtorek.**

• • •

Czy żołnierze mają przysięgać na konstytucję?

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej pos. tow. **Jaworowski** postawił wniosek, aby żołnierze składali przysięgę na konstytucję. Wniosek został **odrzucony** głosami prawicy i Piasta.

P. Kmita nie chce być następcą Bajdy

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Prasa warszawska od kilku dni podaje pogłoskę, że p. Zygmunt Kmita upatrzony jest na następcę p. Bajdy, jako nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, **p. Kmita nie ma zamiaru tego urzędu przyjąć.**

Macdonald chce uporządkować chaos w Europie

Londyn (PAT). W drodze do Edynburga Macdonald wygłosił w Carlyle przemówienie, w którem powiedział: Przy objęciu rządów znaleźliśmy **wielki chaos w całej Europie.** Jest naszym obowiązkiem chaos ten w myśl zasad partji robotniczej uporządkować. Sądzę, że danem nam będzie tyle czasu, abyśmy sprostali naszemu zadaniu, gdyż stosunki w Europie nie mogą być uporządkowane w ciągu jednego dnia.

Edynburg (PAT). Przybył tu Macdonald, powitany na stacji przez swoich zwolenników politycznych. Premjer wygłosił na zebraniu mowę, w której powiedział m. in.: Mam nadzieję, że uwieńczycie mi, iż najgorętszem dążeniem naszem będzie metodyczne, ciche i cierpliwe działanie w kierunku zaspokojenia wszystkich potrzeb kraju, działanie, rozkładające się może **na długie tygodnie,** zmierzające jednak do pozyskania zaufania kraju dla rządu partji pracy, a zwolennikom naszym dające wiarę w trwałość naszej egzystencji. Żywimy nadzieję, że zaufanie, z jakiem spotkaliśmy się na wstępie naszych rządów, utrzyma się **przez wiele miesięcy, a może lat naszego pozostawania u steru władzy.**

KONFERENCJA AMBASADORÓW CZY TRYBUNAŁ W HADZE?

Londyn (PAT). Angielskie koła polityczne zaznaczają, że propozycja rządów francuskiego i belgijskiego przekazania konferencji ambasadorów sprawy separatyzmu w Palatynacie jest odpowiedzią na wniosek rządu angielskiego poddania tej sprawy decyzji międzynarodowego trybunału w Hadze. W związku z tem „Daily News“ pisze, że opinja publiczna w Anglji nie przypisuje konferencji ambasadorów tego autorytetu moralnego, jaki posiada trybunał w Hadze.

SOCJALIZACJA KOLEI I KOPALŃ

Londyn (AW). Nowy angielski minister skarbu zaznaczył w swojem oświadczeniu że partja pracy nie otrzymała mandatu do przeprowadzenia socjalizacji. Jest ona tylko uprawnioną do przedłożenia propozycji celem **unarodowienia kolei i kopalń.** Jak długo partja pracy niema większości w parlamencie, nie jest w stanie przeforsować tych projektów. Program partji będzie miał kierunek czysto liberalny.

Walka o następstwo po Leninie

Londyn. (AW) Korespondent moskiewski „Morningpost“ przynosi następujące szczegóły z walki, jaka toczy się obecnie w łonie rosyjskiej partji komunistycznej o spadek po Leninie. Najsilniejsze przeciwieństwa występują między Kamieniewem a Preobrażeńskim. W myśl postanowień komitetu wykonawczego partji przedsięwzięto cały szereg aresztowań w szeregach opozycji, wydano nawet polecenie osadzenia w więzieniu przywódcy opozycji Preobrażeńskiego, co wywołało silne wzburzenie wśród robotników, gdyż Preobrażeński cieszy się dużą wziętością między robotnikami. Garnizon moskiewski podporządkowano policji. Aby przeszkodzić dopływowi posiłków dla opozycji, zarządzono obostrzenie kontroli dokumentów osobistych w pociągach przybywających do Moskwy.

Rolnicy nie dają zboża

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Projektowane przez organizacje rolnicze dostarczenie 40 tysięcy wagonów zboża **na wywóz** na pokrycie podatku majątkowego wpływają **bardzo skąpo.** Dotąd rolnicy zadeklarowali tylko **niecałych 10 tysięcy wagonów.** Rolnicy, którzy nie zadeklarowali zboża, mimo że je mają w spichlerzu, nie mogą liczyć na żadne ulgi w spłacie podatku majątkowego.

Sejm śląski

Katowice (PAT). Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu śląskiego dokonano wyborów do Rady wojewódzkiej. Zgłoszono 4 listy. W głosowaniu brało udział 43 posłów. Z listy pierwszej (ZLN) wybrano prezesa sądu apelacyjnego Starka i radcę urzędu górniczego Schöfera, z listy klubu niemieckiego wybrano burmistrza Tarnowskich Gór Michatza, **z listy PPS Bobka,** z listy NPR Dubiela. Nadto załatwiono szereg spraw będących na porządku dziennym.

Ostateczne uregulowanie sprawy reparacyjnej

Wiedeń (AW). „Telegraphen Compagne“ donosi z Paryża: Najpóźniej w marcu br. odbędzie się konferencja prezydentów państw aljanckich, na którą zaproszeni zostaną zastępcy rządu Stanów Zjednoczonych i **Niemiec.** Konferencję tą należy uważa za **ostatnią próbę doprowadzenia do porozumienia w sprawie reparacyjnej.** Prócz tej konferencji ma również odbyć się konferencja międzynarodowa dla załatwienia **długów wojennych.** Jeżeli dojdzie do porozumienia, **Niemcy zostaną przyjęte do Ligi narodów,** jednakże pod warunkiem, że wypełnią nowe zobowiązania reparacyjne.

Francja i Belgja wycofują się z zagłębia Ruhry

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z okupowanego terytorjum, że ukończone tam zostało przegrupowanie wojskowych oddziałów francuskich i belgijskich nad Ruhrą. W związku z tem została zredukowana siła francuskiej armji okupacyjnej z 40 na 24 tysiące, zaś armji belgijskiej z 17 na 4 tysiące, przyczem wojska belgijskie zostały uniezależnione od komendy generał Degoutte.

Ustąpienie Venizelosa?

Ateny (AW). Jak słychać, Venizelos wskutek pogorszenia stanu swego zdrowia ma niebawem ustąpić.

Kongres socjalistów francuskich

Marsylja (PAT). Rozpoczął się tu 30 bm. kongres francuskiej partji socjalistycznej.

Kongres socjalistów niemieckich

Berlin (PAT). Tegoroczny kongres partji socjalistycznej Rzeszy niemieckiej odbędzie się w Berlinie **30 marca.**

Kandydat na cara chce wrócić do Rosji

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Wielki książę rosyjski Cyryl, który utrzymuje w Nizzy dom z przepychem monarszym, oświadczył przedstawicielowi „Daily Express“, że w przeciągu roku uczyni próbę powrotu do Rosji, celem uwolnienia Rosji od komunistów. Rosja — zdaniem w. ks. Cyryla — domaga się cara i rządu reprezentatywnego, a nie chce znosić teroru, wykonywanego przez bolszewików. Chłopi i robotnicy rosyjscy stracili wszelkie zaufanie do bolszewików.

Związki i zgromadzenia

DOROCZNE ZEBRANIE PARTYJNE (dalszy ciąg) odbędzie się w niedzielę 3 lutego o godz. 10 przed południem, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Porządek dzienny: 1) dyskusja nad sprawozdaniami, 2) wybór Wydziału, 3) sprawozdanie poselskie tow. Dr. Bobrowskiego, 4) wnioski. Wstęp mają tow., opłacający podatek partyjny.

Krakowska Rada Robotnicza.

KLUB RADCÓW I WYDZIAŁ RADY ROBOTNICZEJ odbędą wspólne posiedzenie w piątek 1 lutego, o godz. 6 wieczór, w sekretarjacie Rady Robotniczej. Sprawy bardzo ważne — obecność wszystkich konieczna.

BACZNOŚĆ HANDLOWCY I HANDLOWCZYNIE! Niniejszem zwracamy uwagę, iż w myśl rozporządzenia ministerstwa pracy należy się pracownikom handlowym wskaźnik drożyźniany. O ileby w niektórych wypadkach kupcy okazali się opornymi i nie chcieli wypłacić wykazanych procentów wzrostu drożyźnianego, winni się pracownicy handlow zwrócić do sekretarjatu Związku przy ul. Sławkowskiej 6.

Za Zarząd: Wallner, Fischgrund.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH zawiadamia niniejszem, iż w myśl rozporządzenia ministerstwa pracy winni kupcy przy wypłace pensji stosować każdorazowy wzrost drożyzny wedle wykazu miejscowego urzędu statystycznego. Ze względu na to, iż rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 15 stycznia, należy pracownikom handlowym wypłacić wykazane dnia 16 bm. 103 procent do pensji grudniowej. **Związek zawodowy pracowników handl. w Krakowie.**

BACZNOSC STOLARZE! W piątek 1 lutego o godz. 5'30 wieczorem odbędzie się zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne, o liczny udział uprasza

Zarząd.

Przegląd gospodarczy

—o—

KURS FRANKA WALORYZACYJNEGO

Warszawa (AW). Frank waloryzacyjny na 2 lutego ustalono na **1,830.000 marek.**

KURS DOLARA

Kraków, 31 stycznia. Dziś w obrotach bankowych wskutek dużego zapotrzebowania kurs dolara wynosił **9,300.000—9,350.000** marek. Na zwyżkę kursu wpłynęło to, że wczorajsze krakowskie notowania były niższe od oficjalnych notowań w Warszawie i od kursów, płaconych przez PKKP.

Waluty: Dolary 9,300—9,350.

Dewizy: N. York 9,300—9,250. Zurych 1,625 do 1,630. Paryż 440. Wiedeń 134—134½.

PODATEK MAJĄTKOWY Z BUDYNKÓW

Izba skarbowa komunikuje: Pomieszczenia tego rodzaju, jak piwnica, strych, sień, korytarz, spiżarka, przedpokój i t. p. nie podlegają podatkowi majątkowemu. Ubikacje te należy pominąć przy oszacowaniu wartości budynków.

NOWE BIURA INFORMACYJNE DLA SPISU OSÓB, POSIADAJĄCYCH MAJĄTEK

Z dniem dzisiejszym magistrat krakowski otwiera kilka biur informacyjnych dla spisu osób, posiadających majątek. I tak dla dzielnicy IV-ej (Piaski) i VI-ej (Wesoła) otworzone zostaną nowe biura w gmachu magistratu, dla dzielnicy VII-ej (Kazimierz) t. j. dla ulic Dietla, Podbrzezie, Brzozowa, Berka Joselewicza, Miodowa, Józefa, Meisela, Bożego Ciała, Szeroka i Bonifraterska, biuro mieścić się będzie w lokalu szkoły miejskiej przy ul. Wąskiej, dla dzielnicy XXII-ej (Podgórze i IX-ej (Ludwinów) w komisarjacie obwodu II-go.

PODWYŻKA OPŁAT STEMPLOWYCH

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Od 1 lutego podwyższone zostały opłaty stemplowe. Od zwyczajnego podania stempel wynosi 2,700.000 marek za pierwszy arkusz i 540 tysięcy za każdy następny. Opłata od weksli in bianco 9 miljonów, od duplikatu lub podpisu rachunku 230 tysięcy. Opłaty niepodzielne przez 10 tysięcy zaokrągla się. Rachunki i kwity nie podlegają opłacie, jeżeli opiewają na mniej niż 1,100.000 mk.

Potanienie tytoniu

Warszawa (AW). Wyroby tytoniowe od poniedziałku, obliczane po kursie 1,840.000, staniały o **3 procent.**

ZNIŻKA CEN CHLEBA I OBUWIA

Warszawa (PAT). „Kurjer Warszawski" podaje: Wobec spadku cen mąki żytniej o 20 tysięcy **marek na 1 kg.**, od dnia 31 stycznia piekarze warszawscy **obniżają cenę** wszelkich gatunków chleba **o 21 tysięcy marek na 1 kg.**

Warszawa (PAT). „Kurjer Polski" **podaje: Dnia** 31 bm. prezes urzędu starszych zgromadzenia szewców warszawskich **złożył** w urzędzie do walki z lichwą kalkulację nowego cennika obuwia, na podstawie której cena obuwia **obniżona zostaje o 10 procent. Jako przyczynę** podaje on obniżenie się cen surowca krajowego i zagranicznego. Nowa kalkulacja poddana będzie dokładnemu zbadaniu specjalnej komisji ekspertów, gdyż istnieje przypuszczenie, że zadeklarowana zniżka jest **za mała.**

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa 31 stycznia (PAT). Giełda. Waluty. Cyfry w tysiącach: Dolary Stanów Zjednoczonych 9400—9300, sprzedaż 9400, kupno 9200, frank złoty 1825, frank waloryzacyjny na 2 lutego 1830, korona czeska 260, pożyczka dolarowa 6200—600, bony złotowe 1400—1450, pożyczka złota 9500—9750, miljonówka 450—425.

Czeki: Belgja 390—382, sprzedaż 386, kupno 378, Holandja —, Praga 279.100—165.300, Londyn 40500—41000—39700, sprzedaż 40100, kupno 39300, Nowy York 9400—9350, sprzedaż 9450, kupno 9250, Paryż 435—425—430, sprzedaż 434. kupno 426, Szwajcarja 1630—1590—1608, sprzedaż 1624 kupno 1592, Wiedeń 133 i 1 czwarta do 130 i pół, sprzedaż 132, kupno 128, Włochy 414—405, Sztokholm 2470.

Wiedeń, 31 stycznia (PAT). Giełda. Dewizy: Amsterdam 26470, Zagrzeb i Belgrad 822, Berlin 15'70, Bruksela 2854, Budapeszt 241, Bukareszt 359, Chrystjanja 9480, Kopenhaga 11560, Londyn 302000, Madryt 8880, Medjolan 3074, Nowy York 70935, Paryż 3242, Praga 2049, Sofja 498, Sztokholm 18270, Zurych 12275, dolary 70860, belgijskie 2815, bułgarskie 473, duńskie 11420, marka niem. 15'30, angielskie 300200, francuskie 3205, holenderskie 26270, włoskie 3070, jugosłowiańskie 817, norweskie 9360, polskie 71-81, rumuńskie 352, szwedzkie 18060, szwajcarskie 12160, hiszpańskie 8760, czeskie 2030, węgierskie 162.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 31 stycznia (PAT). Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Warszawę 000050—000080.

Giełda krakowska z 31 stycznia

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	2500	3000	2,00—2800
Bank Hipoteczny	8000	8500	3100—3500
Bank Małopolski	3000	3500	
Ziemski Bank Kredyt. . .	1900	2300	2100—2200
Powszechny Bank Kredyt.	575	675	600—650
Akc. Bank Związkowy I-IX	400	450	
Bank Komercjalny I—IV	775	825	800
Bank Kred. w Warszawie	2500	3000	
Bank Związ Spółek Zarob.	22000	27000	24000-25000
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	2600	3100	2700—3.00
„Impex"	150	200	167—170
„Pharma" (B. Jawornicki)	3200	3700	3350—3600
T. H. Bracia Rolniccy . .	650	750	700
„Polski Glob"	700	750	700—750
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	675	775	725—750
Zieleniewski I—IVem. . . .	50000	55000	50000-54500
H.Cegielski, Poznań I-IX .	3300	3800	3425—3775
Warsz. Parowozy I—III em.	3300	3800	3300—3700
Automotor	1800	2200	
„Potęga" Tow. huty żel. .			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	4500	5200	4500—5150
„Pocisk"	5500	5700	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	80000	85000	82000-83500
Siersza	29000	33000	30000 32000
Tepege I—IV	14000	17000	15500-16000
Polska Nafta	8000	8500	8100—8800
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	2000	2500	2200—2300
Oikos	20000	25000	22500-23000
Pezet	900	1000	900—950
Strug	8500	9000	8800
Syndykat Koszyk., Kraków	1000	1500	1200—1400
Tłuszcze Trzebinia	21000	23000	22000
„Krakus" I—VI em. . . .	8000	8500	8100—8300
Fabr. cukru w Chodorowie	29000	33000	32000-30000
Porcelana Ćmielów	9000	12000	12000 11000
Elektr. Siersza I—IV em.	2000	2200	2050—2100
Zakłady przem. „Ryngraf"	2000	2500	2250—2300
S. W. Niemojowski	3800	4200	4000
Fabr. kapel. w Myślenicach	900	1100	1000

LISTY Z KRAJU

—o—

Rzeszów, 30 stycznia.

Sąd nad Piastowcami

Masy chłopskie w powiecie rzeszowskim od lat zwyż 20 odznaczały się zawsze trzeźwością polityczną i radykalizmem. Sala Sokoła była niejednokrotnie w ciągu lat 30 świadkiem triumfu i upadku wielu przywódców ruchu ludowego. Świadomość ludu wiejskiego w tutejszym powiecie — mimo czasowe odchylenia — stale i konsekwentnie wzmaga się i wzrasta, a to dzięki pracy bądź to niektórych ruchliwszych jednostek wśród nauczycielstwa, bądź też usiłowaniom coraz to liczniejszych młodych szermierzy postępowego ruchu ludowego wśród samego włościaństwa.

Okazał to dowodnie piątek 21 stycznia. Mimo grupki nader szczupłej paru endecko-piastowych warchołów zmobilizowanych przez dwu niedobitków piastowcowych z których jeden chce koniecznie wygramolić się na fotel poselski przez strącenie z niego posła Pluty — zamach stronników Witosa nie udał się. Nie pomógł nawet sukurs czterech księży z ks. Kotulą i „waloryzującym" dyrektorem Składnicy Kółek rolniczych. **Lud wiejski jednomyślnie politykę Witosa potępił**, jednozgodnie skarcił taktykę swego dotychczasowego przywódcy i jego pakt z chjeną napiętnował tak, jak na to swą frymarką interesów chłopskich zasługiwał.

A teraz o przebiegu wiecu.

Dr Kuś pragnął zwołać „zjazd delegatów i wójtów" (i to poraz trzeci), gdzie chciał spowodować jako pierwszy „zastępca" Listy Nr. 1 wotum nieufności dla Pluty, za jego odstąpienie od sztandaru „Piasta-Witosa". W tym celu zaprosił z Karpat aż dwu posłów-krzykaczy, a to inż. Kosydarskiego ze wschodu o sędz. radykała Brodackiego ze zachodu, tudzież senatora Jachowicza. Mimo wszelkich zabiegów zamiary te spełzły na niczem. Rzekomy zjazd delegatów pod naciskiem parutysięcznej masy chłopskiej przemienił się w olbrzymi wiec. Poseł Pluta kajał się, a otwartością swego przemówienia zyskał uznanie które chciał osłabić wykrętne argumenty Kosydarskiego i Brodackiego. Ci niefortunni obrońcy nietylko Witosa ale i całej kliki endecko-klerykalnej i paskarskiej zgraji wyzyskiwaczy, daremnie silili się — przy pomocy fałszów i oszczerstw miotanych pod adresem całej lewicy, a w szczególności PPS. (Brodacki napadał na nieobecnego pos. Czapińskiego) — osłabić tak wywody Pluty, jak wogóle zasłonić istotną prawdę. Skutki namacalne „błogich" rządów rządu Witosa-Korfantego-Głąbińskiego — odczuł bowiem dosadnie każdy chłop na własnej i dzieci swych skórze. Sala wybuchała huraganem śmiechu, gdy „ludowcy" w rodzaju Kuś, czy Brodacki poczęli udowadniać „dobrodziejstwo" tej „paktowej reformy rolnej", jaką Witos zawarł z p. Chłapowskim. Różne docinki i ironiczne trafne a dosadne uwagi jak grad uderzały niefortunnych mowców. Wspomnienia o Hammerlingu itd. wyprowadzały tych panów z równowagi. Był to, jak się zdaje — ostatni ich najazd na Rzeszów. Dr Kuś — przeczuwał znać klęskę — bo kiedy olbrzymia falanga chłopstwa domagała się stanowczo przeniesienia obrad do wielkiej sali i oświadczyła, że w małej salce nie dozwoli na bałamucenie — tenże zasłaniał się, że niema funduszów na opłacenie sali. Włościanie w mig urządzili składkę, salę opłacili i zmusili tem 5 posłów do jawnej rozprawy.

I chociaż obrady z powodu warcholstwa owej szczupłej grupki pod batutą sutanny nie mogły skończyć ich spokojnie do końca, to jednak podkreślić należy, że gdy dalsi obrońcy ósemki i jedynki (dr. K., prof. W., senat. Jachowicz itp.) chcieli zabrać głos, zgromadzenie im mówić nie pozwoliło i garstka piastowskich „Mohikanów" — rozlazła się do reszty.

Tak lud zawsze karał, karze i karać będzie przeniewierców i obłudników. **J. Grom.**

Czas odnowić przedpłatę na luty

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Ptak".
Sobota: O godz. 11 przed poł. Akademja ku czci śp. Włodzimierza Tetmajera, po południu „Betleem polskie", wiecz. „Sen nocy letniej".
Niedziela o godz. 11 przed poł.: „Ewa" Masseneta, po poł. „Betleem polskie", wiecz.: „Kaligula".
Poniedziałek: „Carewicz Aleksy".
Wtorek: „Ptak".
Środa: „Kaligula".

Teatr Bagatela

Piątek: „Prawda w winie".
Sobota po poł.: „Noc Sabatu" (ceny zniżone), wieczór: „Prawda w winie". III. Rewja karnawałowa początek o g. 11 w.

Teatr miejski Operetka

Piątek: „Wojna z babami".
Sobota popoł.: „Krowoderskie zuchy", wieczór: „Wojna z babami".
Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy wieczór: „Wojna z babami".

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza

(Aleja Krasińskiego 8. Dom górników).
Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.
Czytelnia U. L. otwarta od 5—7 wieczór.

Kurs nauki obywatelskiej

Piątek: Red. Tadeusz Święcicki: Charakterystyka współczesnych ustrojów państwowych.

Kollegium wykładów naukowych

(Rynek A—B 39).
Początek o godz. 7 wieczór.

Piątek: Konserwator dr. Tadeusz Szydłowski: O Wawelu i jego odbudowie (z obrazami świetlnymi).
Sobota: Dr. Adolf Klęsk: Psychofizjologja starzenia się.

Kinoteatry

Uciecha: od piątku progam podwójny „Zdobywcy dżungli" (2 serje).
Zachęta: „Książę gór" z Harry Peelem.
Promień: Max Linder w filmie „Bądź moją żoną".
Reduta: Od poniedziałku dnia 28 bm. „Tajemnica apartamentu Nr. 29", komedjo-dramat z za kulis teatru Graylinga w New-Yorku.

ROZMAITOŚCI

—o—

POSŁANKI W IZBIE GMIN

Przy otwarciu parlamentu angielskiego można było zobaczyć grupę posłanek, których Izba gmin ma ogółem ośm. Nie można powiedzieć, aby te niewiasty były przekonały społeczeństwo o pożytku, płynącym z wybierania kobiet do Izby gmin lub ujawniły takie, cenne w parlamencie właściwości

umysłu kobiecego, jakich nie znajdujemy u mężczyzn. Izba gmin mogła obejść się bez posłanek. Czasami jedna lub druga z nich, zwykle lady Astor, zabiera głos w sprawach, dotyczących szkolnictwa lub dobroczynności publicznej, zresztą nie zdradzają one swego istnienia w parlamencie, ani w łonie stronnictw. Stanowią jednak dla widzów, siedzących na galerjach, przedmiot ciekawości. — Świadome tego, że są wystawione na pociski oczu — troszczą się o suknie, ubierają się skromnie. Najskromniej przedstawia się wzmiankowana lady Astor, zasiadająca po stronie konserwatystów. W pobliżu jej ujrzeć można księżnę Athol i panią Hilton Philipson, swego czasu aktorkę wodewilową, a dziś czarno ubraną i jakby na kwakierkę pozującą. Na przeciwnej stronie Izby zajmują miejsca pani Wintringham. panna Bonfield (z partji pracy), na ławach irlandzkich lady Terrington, przystojna, dobrze ubrana dama, a wreszcie siwa Zuzanna Lawrence i panna Dorota Jewson. Rzadko tylko zbierają się te posłanki razem, bo zwykle dzielą je w Izbie poglądy polityczne, a poza Izbą znaczne różnice socjalne.

—ooo—

DWAJ ZAKOCHANI BRACIA POD KOŁAMI POCIĄGU POSPIESZNEGO

Przed kilku tygodniami na torze kolejowym w pobliżu Poznania pociąg pospieszny najechał w nocy na dwóch szamocących się ludzi. Ciała ich pokrajane zostały w okropny sposób na kawały. Podróżni zatrzymanego pociągu z przerażeniem oglądali zmasakrowane członki ludzkich ciał i pokrwawione strzępy ubrań. Stwierdzono, iż przejechani przez pociąg byli to młodzi, inteligentni ludzie, żadnych jednak dowodów nie znaleziono przy nich. Wszelkie przypuszczenia i domysły nie naprowadziły na ślad stwierdzenia osobistości, jak również przeprowadzone śledztwo nie dało pozytywnego wyniku. Obecnie nastąpiło wyświetlenie tego tragicznego zdarzenia.

W pewnym majątku w Poznańskiem mieszkał p. S-ki, który będąc wdowcem, sprowadził z Warszawy do wychowania dzieci guwernantkę. Młoda, urocza panna Z. zdołała wkrótce zaskarbić sobie miłość nietylko dzieci, lecz i ich ojca, który począł myśleć zupełnie poważnie o zaślubieniu panny Z. Po pewnym czasie przyjechał do p. S-kiego jego brat Jerzy. Po kilku tygodniach bytności gość również zakochał się w pięknej pannie Z. Pewnego dnia bracia zwierzyli się sobie ze swych afektów względem panny Z.

Na razie obaj czuli się po wyznaniu nieswojo i jeden drugiemu po namyśle solemnie przyobiecał ustąpić z drogi. W umysłach obydwu przemknęła myśl samobójcza. Jerzy żałował brata Stefana, jako mającego dzieci, Stefan ubolewał nad młodością i cierpieniem Jerzego. Ostatecznie zgodzono się na amerykański pojedynek. Czarną gałkę wyciągnął starszy brat Stefan, który chcąc wykonać wyrok i nie chcąc, aby się tajemnica wykryła, uznał, że najlepszą będzie śmierć pod kołami pociągu, śmierć taka bowiem uchodzić może za przypadkową. Gdy o północy Stefan S-ki wyruszył w drogę i znalazł się na torze, dogonił go brat Jerzy i począł go błagać, aby zaniechał samobójczego zamiaru. Widząc, że perswazje nie pomagają, Jerzy postanowił ponieść śmierć razem z bratem. W chwili, gdy nadjechał pociąg pospieszny, Stefan rzucił się na tor kolejowy. Podbiegł do niego brat Jerzy i chciał go jeszcze w ostatnim momencie ocalić. Nastąpiła chwila rozpaczliwego szamotania się. Po chwili pasmo życia obu zakochanych braci przecięły koła pociągu. Obecnie, gdy się tajemnica wyświetliła, zrozpaczona panna Z. jest bliska obłędu. W chwilach przytomności nosi się ona z zamiarem wstąpienia do klasztoru.

—ooo

BARONOWA KRUEDENER

Piętnastoletnia pani ambasadorowa. — Skandal w Wenecji. — Samobójstwo zbankrutowanych amantów. — Towarzystwo tenora. — Sensacyjna literatura. — Z pałacu królowej na trybunę sekciarska. — Banicja. — Rząd rosyjski robi z nią koniec.

Na schyłku XVIII wieku, w spokojnej i jakby drzemiącej Rydze, niemałą wrzawę i zgorszenie wywołało ukazanie się na widowni Julianny baronowej Vietinghoff, córki bogatego i powszechnie znanego obywatela kurlandzkiego. Gdy ukończyła w Rydze bardzo staranne wychowanie, rodzice dla nadania jej dalszej ogłady, zawieźli młodą Juljannę do Paryża, gdzie otworzyli dom na szeroką stopę, ściągając do swoich salonów licznych przed stawicieli ówczesnej śmietanki towarzyskiej. Pośród tego grona młoda dziewczyna wkrótce zasłynęła z wykształcenia i dowcipu, a zamiłowanie jej do dociekań mistycznych wielki świat przyjął jako ponętną ekscentryczność charakteru i usposobienia.

Zaledwie ukończyła czternasty rok życia, gdy rozkochała się w baronie Krüdenerze, wybitnym dyplomacie rosyjskim, który z obowiązków swego zawodu zmieniał kolejno pobyt w stolicach europejskich. Mówiąc, iż następstwem uczuć niezupełnie piętnastoletniego dziewczęcia, była konieczność przedwczesnego małżeństwa z baronem. Otrzymawszy urząd posła w Kopenhadze, później w Wenecji, Krüdener młodziuchną małżonkę wprowadził w gwarny i wykwintny świat dyplomatyczny.

W Wenecji pani posłowa zaczęła jednak zaniedbywać o wiele starszego małżonka, wdając się w miłostki do tego stopnia skandaliczne, że wiadomość o jej kompromitującem prowadzeniu się doszła do wiadomości aż do dworu petersburskiego. Krüdenerowi dano do wyboru: rozwód z żoną lub opuszczenie urzędu. Wybrał to pierwsze, poczem pani posłowa, pozbawiona wszelkiej nad sobą opieki, puściła się na tory hulaszczego życia, wędrując kolejno do Rygi, Paryża i Petersburga. Zasłynęła z niezliczonych awantur miłosnych, z nich niektóre kończyły się ruiną majątkową i samobójstwem jej przelotnych adoratorów. Tak pomiędzy innymi skończył w Paryżu bogaty Portugalczyk Nonez, w Petersburgu Jurgijew. Głośny był jej romans ze słynnym śpiewakiem Garat'em, któremu w ciągu kilku lat towarzyszyła w podróżach artystycznych, wzbudzając podziw swemi wybrykami. Porzucona przez tenora i ogołocona z pieniędzy, wzięła się do pisania własnych pamiętników (w tłómaczeniu z francuskiego Wandy Maleckiej w roku 1822 wyszły w Warszawie), których skandaliczność wyrobiła im wielką poczytność.

W roku 1806 udało jej się otrzymać wstęp na dwór królowej pruskiej Luizy. Wkrótce potem przerzuciła się na sekciarstwo religijne. Ogłosiła się jako powołaną do głoszenia ewangelji, w Berlinie wstąpiła do gminy tak zwanych Herrnhutów i podróżując po Francji, Szwajcarji i Niemczech, urządzała wiece, na których zjednywała swoim ideom dość licznych wyznawców. Jej nabożeństwa wywoływały liczne zwady i bójki. Rządy Francji, Szwajcarji i Niemiec skazały ją na banicję. Szukała ostatecznie przytułku w Petersburgu, skąd zesłano ją bez prawa powrotu na Krym, gdzie zmarła w 1824 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).